Nr. 139 (500). Środa, 23 Maja 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50. Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt). Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen. Nadesłane (po tekście). Mk. 1.25 za wiersz petitowy str. 4 szp. Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Siły i zamiary.

Ze zgrozą zapytać się należy w obecnem stadyum wojny: poco, dlaczego, dla jakich celów giną tysiące, setki tysięcy ludzi? Nie ulega już wątpliwości żadnej, iż wszystkie narody walczące nie chcą aneksyi, nie życzą sobie już b y Chińczyk mówił, uczył się i rządził po turecku, a Arab po angielsku. Żaden z narodów nie dąży już do hegemonii nad innym i chciałby tylko dla siebie mieć środki i drogi rozwoju i dobrobytu. Antagonizmy narodowe ustać powinny wszędzie tam, gdzie istnieć będzie autonomiczny samorząd i wolność wyboru ojczyzny, bez przymusu. Wojna nadto przyniosła już podstawy demokratyczne bytu ludzkości. Przestaną istnieć „narody panów" i „narody paryasów" a „wolność mórz" jest takiem samem hasłem przyszłości niedalekiej jak wolność handlu i międzynarodowa łączność pracy i kapitału. Na takich przesłankach możnaby pokój już zawrzeć, żadne z państw nie byłoby tym celom przeciwne.

Niechaj nas nie gorszy konserwatyzm pewnych parlamentów. Widząc wielkie napięcie energii narodu i bezbrzeżne samozaparcie chciałyby one znaleźć gwarancyę, iż ofiary nie poszły na marne, chciałyby mieć zapewnienie, iż obecna dola ojców nie powtórzy się u wnuków i nie zagrozi bytowi narodu. Konserwatyzm wszędzie ustąpi, gdy nadejdzie porozumienie narodów na zaznaczonych powyżej zasadach.

Więc o cóż walczą i niszczą siebie i ludzkość całą i kulturę ludy wojujące? Czyżby o zadowolenie swej ambicyi. Byłoby to nie na miejscu wobec celów przyszłości, które narody w zasadzie przyjęły?

Zniszczyć kraje centralne nie tak łatwo, bo pomimo trzyletniej wojny, słabszej aprowizacyi żywnościowej i kulturalnych braków, państwa te stoją nogą zwycięską na terytoryach obcych.

Przemysł niemiecki i austryacki wojenny, kopalnie węgla i rudy nigdy nie dawały jeszcze tak olbrzymich jak obecnie zysków; nawet „Deutsche Bank" mógł wypłacić 12½% dywidendy, a milionowe zastępy kobiet i dzieci pracują i do domu pieniądze przynoszą: tokarz metalowy zarabia teraz 5,000 marek rocznie. Przemysł belgijski, francuski i polski jest w rękach niemieckich. Z Rumunii oczekiwać należy już niedługo zboża, oliwy, nafty i bydła w obfitości. Braku miedzi, bawełny, gumy, siarki, manganu niema, bo duch wynalazczy i wysoko posunięta technika znalazły materyały zastępcze i surogaty a te bynajmniej nie zmniejszyły budowy najlepszych w świecie łodzi podwodnych, armat i karabinów maszynowych. Dopiero po wojnie zrozumie świat w całej rozciągłości jak „potrzeba rodziła wynalazki". Zdumienie będzie bezgraniczne... Koalicya, która obejmuje terytorya od Ostendy do Azyi Mniejszej mogłaby nie ostać się tylko przy ogromnej bezradności i braku organizacyjnego talentu.

Pomimo to — powiada Harden w ostatnim zeszycie „Zukunft" — wojna się nie skończy póki Anglia nie zechce jej ukończyć lub dopóki nie będzie do tego zmuszona. Lecz do czego dąży ta wojna?... Przypuśćmy rzecz nieprawdopodobną, iż Niemcy zostaną zwyciężone: wówczas stracą lub stracić mogą Alzacyę i Lotaryngię, Poznań, Północny Szlezwig, część Wschodnich i Zachodnich Prus, wszystkie lub najlepsze kolonie. I jaki z tego rezultat? Nic innego tylko silne, a pewne zarzewie przyszłej wojny europejskiej. 70 milionów ludzi, pokazało już światu swą wartość w przemyśle, technice i na wojnie; nie można przypuścić by rozczłonkowani, znów w ciągu jednej generacyi, nie podnieśli walki o swój byt narodowy. Anglia zwycięska musiałaby się mieć ciągle na baczności, trzymać w pogotowiu i armię olbrzymią i flotę. Czyż na to prowadziła wojnę.

Weźmy drugi przypadek: Niemcy zwyciężą, a wtedy Anglia traci wszystko do czego dążyła od wieków: Indye, Egipt, Irlandya upomną się o swoje niezawisłe prawa; Wielka Brytania utraci wszechwładzę na morzach, utraci rynki handlowe, z których żyje, pozostawać będzie z nieustanną troską o artykuły spożywcze, bomby, łódki podwodne i t. d.

Jest i trzecia możliwość — powiada Harden, z którego rozumowań te trzy przypadki bierzemy, mianowicie: Ogólne wyniszczenie. Przeszło 40 milionów ludzi stoi w polu lub przy warsztatach amunicyi; brak ich w przemyśle i rolnictwie wszystkich krajów. Ziemi brak nawozów sztucznych i naturalnych, brak rąk do pracy. Rolnictwo nie dostarcza tego, co w czasach normalnych. Mięsa, tłuszczów i chleba niema w ilości należytej. Oczuwają to wszędzie, wszyscy we wszystkich krajach, nawet neutralnych. Koleje i środki przewozowe są niedostateczne i zużywają się, przemysł i handel kurczy się i marnieje. Kryzys transportowy daje się odczuwać na lądzie i wodzie. Cały świat cierpi i upada ekonomicznie. Czyż to potop biblijny dla zniszczenia ludzkości? Czyż to nie apokaliptyczna wizya Św. Jana w groza przejmujących obrazach głodu, krwi, upodlenia, pożogi i bezgranicznej nędzy!

Vester.

O nas nic.

(o) Wmawiano w nas zawsze, że naród rosyjski jest dla Polaków innym, aniżeli rząd carski, że tylko czynownicy byli dla nas wrogo usposobieni w swoim własnym interesie, że naród „czysto - sierdieczny" zgadza się na niepodległość Polski...

Jednakże wobec tych zapewnień wygląda deklaracya nowego rządu tymczasowego w Rosyi, przekształconego pod wpływem Rady robotników i żołnierzy a więc już niejako przez naród rosyjski?

Nie ma w niej ani słowa wzmianki o Polsce, chociaż ona znaleźć się w niej przecież powinna...

Brakło tylko zapowiedzi, że rząd ten dążyć będzie do odebrania Polski orężem i krwią żołnierza polskiego, gwałtem wcielonego do armii carskiej — a mielibyśmy wszystko, co było dawniej.

Jedynie tylko w ustępie drugim deklaracyi znajdujemy słowa, z którychby mogli skorzystać liberałowie rosyjscy w przyszłej konstytuancie i przypomnieć zapewnienia pierwszego rządu tymczasowego o Polsce niepodległej. Słowa to zresztą bardzo niewyraźne i zanadto z zachowaniem reguł sofistyki wypowiedziane.

Rząd rosyjski oświadcza, że dąży do trwałego pokoju powszechnego,

„który nie ma zmierzać ani do ujarzmienia innych narodów, ani do przywłaszczenia ich dóbr narodowych, ani do wcielenia przemocą cudzych terytoryów, słowem do pokoju powszechnego bez aneksyi i bez odszkodowań wojennych, na zasadach prawa samookreślenia narodów".

Z tych słów możnaby wywnioskować, że nowy rząd rosyjski zgodzi się na uznanie niepodległości Polski — albowiem cały naród polski skorzysta z zasad prawa samookreślenia i zażąda wolności i niepodległości.

W tymże ustępie znajdujemy słowa, że Rosyanie oddadzą okupowaną obecnie część Galicyi wschodniej, albowiem tamtejszy lud ukraiński również zechce skorzystać z zasad prawa samookreślenia i powie, że nie chce mieć nic wspólnego z narodem, którego popi prześladowali wiarę jego ojców nawet po odezwie braterskiej generalissimusa rosyjskiego do Rusi podkarpackiej...

Natomiast w tymże ustępie znajdujemy wyrazy, które muszą wywołać wielkie zaniepokojenie u mieszkańców ziem polskich.

Rząd rosyjski mówi o pokoju „bez odszkodowań wojennych" ... Czyżby do tych odszkodowań zaliczyć może chciano także i wynagrodzenie strat poniesionych przez Polaków i Rusinów w czasie wojny, strat, zrządzonych przez wojska rosyjskie, przez podpalania i rekwizycye?

Czego jasno nie powiedziano, to można tłomaczyć rozmaicie i szeroko...

Nie, nie takiej deklaracyi miał prawo spodziewać się naród polski od rządu rosyjskiego, który w niej zapewnia, że przemawia „w zupełnem porozumieniu z narodem rosyjskim"!

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 maja:

Wschodni teren walk:

Sytuacya jest niezmieniona.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk
Ks. Ruprechta Bawarskiego.

W odcinku Ypres pod Loos, Oppy, na szerokim froncie na południu od Scarpe w ciągu dnia działalność artyleryi była ożywiona.

Podczas wielu silnych natarć, które nastąpiły i nie powiodły się w zupełności przed południem pod Bullecourt, później pod Croisilles, ponieśli Anglicy krwawe straty i utracili 90 jeńców.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Pomiędzy wzgórzami Chemin des Dams a Aisne, na północy od Reims i od górnej doliny Vesle aż do doliny Suipe rozwijają się chwilami gwałtowne walki artyleryi.

Na południowym - zachodzie i na południu od Nauroy Francuzi atakowali w ciągu dnia wielokrotnie stanowiska nasze na wzgórzach. Walczące tam pułki wirtemberskie pobiły nieprzyjaciela w kontrnatarciu i zatrzymały przeszło 150 jeńców.

Wieczorem załamało się natarcie francuskie na południowym stoku góry Poel (na południu od Monovillers).

Na wschodzie od Mozy odżył wczoraj ogień i doszło tam do małych potyczek na przedpolach, które przyniosły nam jeńców.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Nic nowego.

* * *

Jedna z naszych eskadr gończych jednocześnie podczas ataku na Bouvancourt (na północnym - wschodzie od Reims zestrzeliła 5 nieprzyjacielskich balonów na uwięzi, które spłonęły.

FRONT MACEDOŃSKI:

Pomiędzy jeziorem Prespa, a Cerna, na obydwóch brzegach Wardaru i nad Strumą, artylerya nieprzyjacielska była wczoraj znowu więcej czynną, niż dni poprzednich.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 22 maja:

Wschodni i południowo wschodni teren walk:

Nic nowego.

Włoski teren walk.

Po siedmiodniowych bezowocnych atakach, nieprzyjaciel zmuszony był pozostawić wczoraj w spokoju piechotę swą nad Isonzo. Tylko na wschodzie od Gorycyi podjęli Włosi natarcie, które odparto.

Nasze partole atakujące zabrały z rowów nieprzyjacielskich 1 oficera, 31 szeregowców i 1 karabin maszynowy.

Na płaskowzgórzu Karstu doszło chwilami do silnej działalności artyleryi.

W Karyntyi i w Tyrolu bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 21 maja. — Główna kwatera donosi 20 maja:

Front kaukaski: Dnia 19 maja rosyjska kompania piechoty i oddział kawaleryi usiłowały napaść na straże przednie naszego prawego skrzydła, zostały jednak odparte. Również w centrum i na lewem skrzydle, gdzie trwa bezskuteczny ogień działowy rosyjski, powstrzymano liczne mniejsze natarcia.

Okręty nieprzyjacielskie ostrzeliwały otwarte miasto Mersina, nie wyrządzając strat.

Na innych frontach nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Komunikaty bułgarskie.

Sofia, 19 maja. — Główna kwatera donosi 18 maja:

Front macedoński: Po wczorajszej krwawej porażce Francuzów na Czervenej Stenie i pod wzgórzem 1,248 w ciągu dnia działalność bojowa była dość słabą. Dodatkowo stwierdzono, iż podczas odrzucenia Francuzów na północy od Bitolii nieprzyjaciel pozostawił w naszych rękach 5 karabinów maszynowych, 10 karabinów szybkostrzelnych i 200 zwykłych karabinów. Liczba jeńców francuskich zwiększyła się do 96 ludzi. Dotychczas przed naszymi rowami naliczono 400 poległych Francuzów.

W łuku Cerny stoczono zacięte walki. Po sześciodniowem potężnem przygotowaniu artyleryjskiem, które rozpoczęło się bezpośrednio po załamaniu się ostatnich wielkich ataków nieprzyjacielskich w dniu 11 maja, dzisiaj rano ogień artyleryi i karabinów maszynowych doszedł do największej siły, poczem przeciwnik wykonał przed południem na odcinek niemiecki dwa silne ataki, które w całości zostały odparte. Szczególnie zaciętą była walka podczas drugiego ataku, podczas którego Niemcy przez 1½ godziny walczyli bohatersko na bagnety z nieprzyjacielskimi oddziałami

piechoty, które wtargnęły do naszych rowów i zostały odrzucone z krwawemi stratami. Przed rowami naliczono dotychczas 500 poległych Francuzów.

Dwupłatowiec nieprzyjacielski, który wylądował przed naszym frontem, zniszczony został ogniem.

Na wschodzie od Cerny i w okolicy Mogleny ożywiony ogień artyleryi, który w niektórych odcinkach stawał się chwilami bardzo silny. Podczas ostatnich walk pod Mogleną odznaczył się szczególnie pułk piechoty Nr. 3 z Chojnowa.

Po obydwóch stronach Wardaru słaba działalność artyleryi i starcia pomiędzy wysuniętymi naprzód posterunkami. Po ostatniem odpędzeniu Francuzów z naszych wysuniętych naprzód rowów na południu od wsi Huma, wojska nasze przeliczyły następującą, znalezioną na polu bitwy zdobycz: 100 karabinów zwyczajnych, 26 karabinów sybkostrzelnych, przeszło 5,000 kul, przeszło 1000 bomb ręcznych i inny materyał wojenny.

Na równinie Seresu ożywiony ogień artyleryi.

Na zachodzie od Barakli Dżumaja nieprzyjaciel usiłował posunąć się naprzód w odcinku pomiędzy Strumą a Arnekvej. Powstrzymano go za pomocą ognia.

Front rumuński. Na wschodzie od Isaccey i pod Tulceą skąpy ogień piechoty.

Sofia, 20 maja. — Główna kwatera donosi 19 maja:

Front macedoński: Po krwawej porażce i ciężkich stratach, jakie przeciwnicy nasi ponieśli w czasie od 6 do 17 maja podczas trwających dniem i nocą daremnych ataków, dzisiaj działalność bojowa była względnie słabszą.

Na całym froncie odosobniony ogień artyleryi, który tylko miejscami stawał się od czasu do czasu silniejszym.

Jeden z naszych oddziałów wywiadowczych posunął się naprzód na wschodnim brzegu jeziora Prespa, wtargnął do rowów nieprzyjacielskich i po pomyślnem rozwiązaniu swego zadania powrócił z 7 jeńcami francuskiego pułku piechoty nr. 167.

Grupa nieprzyjacielska, która usiłowała posunąć się naprzód na wschodzie od Dobropolia rozproszoną została za pomocą ognia.

Na obydwóch brzegach Wardaru starcia na przedpolach pomiędzy patrolami i posterunkami.

Pod Altszak Mahle przepędzono za pomocą granatów ręcznych oddziały nieprzyjacielskie, usiłujące zbliżyć się do naszych rowów.

W północnej części równiny Seresu posunęły się w ciągu nocy naprzód nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, odparły je jednak nasze posterunki przednie.

Front rumuński: Dwa kontrtorpedowce nieprzyjacielskie ostrzeliwały Mangalię; przepędzone zostały przez nasze baterye nadbrzeżne i hydroplany.

Sofia, 21 maja. — Główna kwatera donosi 20 maja:

Front macedoński: Na Cernej Stenie w ciągu nocy trwał gwałtowny ogień armatni na północy i na wschodzie od Bitolii.

W łuku Cerny ożywiona działalność artyleryi. Na wschodzie od Cerny i w okolicy Mogleny dość gwałtowna działalność artyleryi, która chwilami dochodziła do dużej siły.

Po długiem przygotowaniu przez artylerye, około godz. 1 po poł., wykonał nieprzyjaciel wiele silnych ataków na wschodzie od wsi Dobropolje. Ataki te rozchwiały się w ogniu naszej piechoty i karabinów maszynowych. Oddziały nieprzyjacielskie, którym udało się dotrzeć do naszych rowów, zniesiono za pomocą granatów ręcznych. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Po obydwóch stronach Wardaru nieznaczna działalność artyleryi.

Na równinie Seresu ożywiona działalność artyleryi i starcia pomiędzy posterunkami strażniczymi.

Front rumuński: Pod Galacem odosobniona działalność artyleryi.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 22 maja. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 21 maja wieczorem:

Dzień minał względnie spokojnie. Działalność artyleryi na większej części frontu, szczególniej w Szampanii, gdzie nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie stanowiska, które utracił w okolicy na południowym zachodzie od Manouvillers. Żadnej akcyi piechoty nie było.

W nocy na 20 maja rzuciliśmy 2.200 kg. materyałów wybuchowych na dworce kolejowe i okopy w okolicy Bethonville.

W ciągu dnia 20 maja rzucono również wiele bomb na plac lotniczy Habsheim i okopy pod Pont Faverger i Bethouville.

Front macedoński:

Paryż, 21 maja. — Sztab armii wschodniej donosi 20 maja:

Na zachodzie od Wardaru — działalność artyleryi.

Latawiec angielski obrzucił bombami okopy i magazyny nieprzyjaciela w okolicy Dramy i w kierunku na Doiran.

Komunikaty angielskie.

Londyn. 22 maja. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 21 maja po południu:

W ciągu nocy kontynuowaliśmy nasze działania bojowe na linii Hindenburga pomiędzy Bullecourt a Fontaine de Croisilles, zdobyliśmy rów drugiej linii i odparliśmy krwawo dwa kontrataki nieprzyjaciela. W rowach znaleziono wielką ilość zabitych, prócz tego wzięto 150 jeńców.

Pod Loos wykonaliśmy pomyślny atak.

Londyn, 22 maja. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 21 maja wieczorem:

Stanowiska nasze na linii Hindenburga na północnym zachodzie od Bullecourt zabezpieczono w ciągu dnia, bez szczególnej przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Wszystkie nadchodzące doniesienia potwierdzają ciężkie i krwawe straty, jakie nieprzyjaciel poniósł w tej okolicy podczas stoczonych ostatnio walk.

Za wyjątkiem odcinka położonego o 2.000 yardów bezpośrednio na zachód od Bullecourt, trzymamy w swem posiadaniu całą linię Hindenburga, poczynając od punktu położonego w oddaleniu 1 mili na wschód od Arras.

Wczoraj trwała ożywiona działalność w powietrzu.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 21 maja. — Główna kwatera donosi 20 maja:

Na całym froncie belgijskim w ciągu całego dnia dość ożywiona działalność artyleryi, walki na bomby i granaty ręczne około domu przewoźnika i w kierunku Steenstraete, oraz Hetsas.

Komunikat włoski.

Rzym, 22 maja. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 21 maja:

Na froncie Trydentu działalność artyleryi, rozpoczęta przez nieprzyjaciela w dniu 11 maja, rozszerzyła i wzmocniła się znacznie. Doszła ona do szczególnej gwałtowności pomiędzy dolinami Ecz i Terragnola. Już w nocy na 19 maja odparliśmy nieznaczne ataki w dolinach Concei (Ledro) i Rio Freddo (Astach). W ciągu dnia wczorajszego odparto ponowne natarcia oddziałów nieprzyjacielskich na linie strumienia Masso (dolina Lugana). Późnym wieczorem rzucono do szturmu na stanowiska nasze na zachodzie od Dent masy nieprzyjacielskie. Po zaciętej walce na granaty ręczne ze zmiennem powodzeniem, przeciwnik poniósł krwawą porażkę i odparty został w całości i gładko na całym atakowanym froncie.

Na froncie Alp Julijskich odparliśmy w nocy na 20 maja ataki nieprzyjacielskie na północne stoki Santo Marco na wschodzie od Goryecyi, pomiędzy Monte Vucgnacco a Faiti i pod wzgórzem 208 (Karst).

Zdobyliśmy wzgórze 362 pomiędzy Palliovo a Britovo na wschodzie od Plavy i rozszerzyliśmy posiadłości na wzgórzach Vodicy. Wzięliśmy kilkaset jeńców i zdobyliśmy bogaty, pozostawiony przez nieprzyjaciela w jaskiniach, materyał wojenny.

General Cadorna.

Audyencya u cesarza Karola.

Wiedeń, 22 maja. (T. wł.). — Dzienniki donoszą: O przebiegu audyencyi u cesarza, zaobserwowano wśród kierowników parlamentarnych ścisłe milczenie. Ponieważ ci oświadczyli tylko, iż audyencya nosiła bardzo serdeczny charakter i że poruszono otwarcie wszystkie aktualne gospodarcze i polityczne sprawy.

Jak dowiadują się dzienniki, prezes ministrów Clam-Martinitz będzie dziś konferował z przywódcami stronnictw.

Odmowa wydania paszportów do Sztokholmu

Berlin, 22 maja (T. wł.). — „Voss. Ztg." pisze: W związku z doniesieniem, iż posłowi mniejszości socyalistycznej, A. Hoffmannowi, odmówiono paszportu na konferencyę socyalistyczną w Sztokholmie z powodu wdrożonego przeciwko niemu dochodzenia o zdradę kraju, dowiadujemy się, iż wytoczono podobne dochodzenie również przeciwko innym członkom socyalistycznego zjedn. pracy, a mianowicie przeciwko posłom — Buechnerowi, Dittmannowi, Pawłowi Hoffmannowi, Ledebourowi i Vogtherrowi. Sprawa dotyczy w tym wypadku narazie dochodzenia, jakie wdrożył nadprokurator państwowy na podstawie doniesienia o wystąpieniach ich na zebraniach strajkowych berlińskich robotników amunicyjnych.

Zatopione parowce szwedzkie.

Sztokholm, 22 maja (T. wł.). — Trzy parowce, „Westerland", „Viken" i „Aspen", podążające z Anglii do Szwecyi, zostały storpedowane. Z pośród załogi „Westerlanda" zginęło 2 ludzi, zaś „Vikena" 3. Parowiec „Aspen", silnie uszkodzony, przyholowano następnie do portu Kirkwall. Wypadek ten spowodował silne wzburzenie w prasie i wśród ludności.

Ze źródła miarodajnego komunikują w tej sprawie, co następuje: Przyjęto tu z wielkim smutkiem wiadomość o zatopieniu trzech okrętów szwedzkich, które usiłowały przedrzeć się przez łańcuch blokady. Niemieckie sfery urzędowe ustawicznie ostrzegają przed niebezpieczeństwem, na jakie narażają się kapitanowie okrętów neutralnych, obierając bez wyraźnego zapewnienia szwedzkiego przejazdu drogę przez obszar blokowany. Dlatego też okrętom neutralnym wielokrotnie, ostatnio zaś 1 maja, dawano okazyę bezpiecznego przejazdu z portów angielskich do kraju. Wszystkie okręty holenderskie, hiszpańskie i duńskie, które wyruszyły owego dnia, powróciły bez szwanku do kraju. Jeżeli okręty szwedzkie nie mogły skorzystać z zaofiarowanej im okazyi, to jedynie z przyczyny rządu angielskiego, ponieważ właśnie Anglia zabroniła okrętom szwedzkim wyruszać w podróż 1 maja. Ze względów technicznych okręty, zaopatrzone w umówione znaki, wiadome łodziom podwodnym, mogą uzyskać bezpieczny przejazd w granicę umówionego okresu.

Nieszczęście, które dotknęło naród zaprzyjaźniony, jest tem boleśniejsze, że na skutek życzenia, wyrażonego przez Szwecyę, są już w toku pertraktacye, celem określenia dla okrętów szwedzkich nowego terminu dla bezpiecznego przejazdu do kraju, wobec czego uniknięto by niebezpieczeństwa, gdyby okręty szwedzkie wstrzymały się z odjazdem do chwili określenia nowego terminu na bezpieczny powrót.

Protest Szwecyi.

Sztokholm, 22 maja (T. wł.). — Z powodu storpedowania trzech parowców szwedzkich, rząd szwedzki polecił telegraficznie posłowi swemu w Berlinie założyć protest i wystąpić do rządu niemieckiego z przełożeniami.

Kondolencya.

Sztokholm, 22 maja (T. wł.). — Poseł niemiecki w Sztokholmie wyraził osobiście ministrowi spraw zagranicznych kondolencyę z powodu strat w marynarzach szwedzkich podczas zatopienia okrętów szwedzkich.

Konferencya wszechrosyjska.

Petersburg, 22 maja (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej: Komisya regulaminowa rady robotników i żołnierzy postanowiła zwołać na 14 czerwca wszechrosyjską konferencyę przedstawicieli rad robotników i żołnierzy. Porządek dzienny ma obejmować zagadnienia wojny, obrony krajowej, pokoju, sprawę robotników rolnych, zwołania konstytuanty, politykę i skarbowość rosyjską, aprowizacyę oraz unormowania życia w wojsku.

Przeciwko samodzielności Ukrainy.

Sztokholm, 22 maja (T. wł.). — „Raboczaja Gazeta" ostrzega w artykule naczelnym przed dążeniem Ukrainy do oderwania się od Rosyi. Dziennik ów podaje niepokojące wiadomości z Ukrainy.

Według raportów komisarzy, rada robotników i żołnierzy ujawnia silne dążności narodowo - seperatystyczne, zmierzając do zupełnego oderwania się od Rosyi i do zwołania niezależnej konstytuanty dla Ukrainy.

Podróż ministra wojny Kiereńskiego.

Petersburg, 22 maja (T. wł.). — Petersburska Agencya Telegraficzna donosi: Minister wojny, Kiereński, odjechał do Finlandyi, skąd zamierza udać się na front i do wielkiej kwatery głównej.

O powodzenie pożyczki rosyjskiej.

Berlin, 22 maja. (T. wł.). — Korespondent specyalny „Vossische Ztg." donosi ze Sztokholmu: Nowy minister skarbu, Szyngarew, zwrócił się do związku redaktorów petersburskich z cyrkularzem, w którym dowodzi, iż rosyjska pożyczka „zwycięstwa" wymaga usilnej propagandy. Już poprzednik Szyngarewa, Tereszczenko, oznajmił na wszechrosyjskim zjeździe redaktorów, iż dotychczasowa propaganda jest niedoskonałą, a wobec tego spodziewa się, iż nie osiągnie pożądanego wyniku. O zupełnem niepowodzeniu pożyczki obecnej świadczy doniesienie prywatne, które szacuje wyniki subskrypcyi w ciągu ubiegłego tygodnia we wszystkich biurach petersburskich nie na wiele więcej, niż na sześć milionów rubli.

Anarchia w Finlandyi.

Sztokholm, 22 maja (T. wł.). — „Berlingske Tidende" donosi z Haparandy, iż w Finlandyi panuje zupełna anarchia. W Helsingforsie, Abo, Raumo zapanowało zupełne rozprzężenie. W stolicy Finlandyi władzę sprawuje obecnie robotnik, który dawniej należał do zarządu związku zawodowego. Komunikacya uległa zupełnemu zawieszeniu. Telefony znajdują się pod surową cenzurą. Cała straż ogniowa w Raumo zastrajkowała, oznajmiwszy, iż ratować będzie w razie pożaru tylko mieszkania robotników. Robotnicy postanowili nie płacić podatków obecnemu zarządowi miejskiemu. Robotnicy rolni w Finlandyi masowo porzucili pracę.

Powiększenie gabinetu amerykańskiego.

Amsterdam, 21 maja. (T. wł.). — Według jednego z tutejszych dzienników „Times" donosi z New Jorku, iż Wilson powiększy swój gabinet o trzech nowych członków, mianowicie o sekretarza do spraw żywnościowych, do amunicyi i transportów.

Manifestacya przeciwwojenna.

Amsterdam, 22 maja. (T. wł.). — „Central News" dowiaduje się od korespondenta swego w Filadelfii, iż miała tam miejsce wielka manifestacya przeciwwojenna. Utworzyła się komisya, która ma na celu urządzać w dalszym ciągu podobne manifestacye w całym kraju. Manifestacye te skierowywują się przedewszystkiem przeciwko postanowieniu wysyłki wojsk amerykańskich do Europy.

Manifestacye argentyńskie.

Madryt, 22 maja (T. wł.). — Według doniesienia „A. B. C." z Buenos Aires, „Museo Social Americano" wzywał lud argentyński do manifestacyi dla wyrażenia sympatyi względem Hiszpanii z racyi jej polityki neutralnościowej. W manifestacyi tej wzięło udział 60,000 osób.

Ofenzywa ententy zamiera.

Haga, 22 maja (T. wł.). — Holenderski „Vaterland" uważa, że ofenzywa ententy zamiera, a jednocześnie zapytuje, czy alianci nadal kontynuować będą taktykę dotychczasową, wyludniając Francyę, gdy charakter wojny pozycyjnej uległ o tyle zmianie, iż mowy być nie może o pokonaniu wszystkich niemieckich linij obronnych.

Śród socyalistów francuskich.

Genewa, 22 maja. (T. wł.). — Według doniesień petersburskich, widoki pozyskania przewagi przez mniejszość socyalistyczną na zjeździe francuskiego stronnictwa socyalistycznego, który ma odbyć się w Paryżu 27 maja, polepszyły się bardzo. Nawet „Matin" przyznaje, iż zjazd postanowi z pewnością wziąć udział w międzynarodowej konferencyi socyalistycznej; sądzi, iż obie frakcye zgodzą się, że konferencya międzynarodowa winna odbyć się z współudziałem socyalistów francuskich najpóźniej 15 lipca.

Działalność łodzi podwodnych.

Berlin, 22 maja. (T. wł.). — Otrzymane doniesienia na podstawie depesz z Madrytu i Rotterdamu, zawierają wiadomości o nowych zatopieniach przez niemieckie łodzie podwodne. Ogólna cyfra pojemności ton zatopionych okrętów wynosi przeszło 54,000.

Zatopienie parowca brazylijskiego.

Paryż, 22 maja. (T. wł.). — Łódź podwodna zatopiła dnia 20 maja na wysokości wybrzeża około Bretagne parowiec brazylijski „Tahuca". Część załogi uratowano.

Zatopione parowce.

Madryt, 22 maja (T. wł.). — „Imparcial" donosi: 17 maja łodzie podwodne zatopiły w odległości 30 mil morskich na zachód od przylądka Spartel parowiec grecki o pojemności 4750 ton z ładunkiem węgla z Anglii do Włoch.

W pobliżu Denia zatopiono żaglowiec włoski „Alfonto", 893 ton, w drodze z Oranu do Livórno.

Według późniejszego doniesienia, zatopiono całą flotylę rybacką, podążającą z San Sebastian do Francyi.

„A. B. C." donosi z Tangeru: W pobliżu przylądka Startel rozbił się o skały parowiec angielski o pojemności 2000 ton. Szczegółów brak jeszcze.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

Berlin, 22 maja. — Urzędowo. Z frontów nie doniesiono nic znamiennego.

Komunikat austryacki.

(Wieczorny).

Wiedeń, 22 maja. (T. wł.). — Z wojennej kwatery prasowej donoszą 21 maja wieczorem: Aż do pierwszych godzin popołudniowych z nad Isonzo nie doniesiono o żadnych szczególniejszych działaniach bojowych.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin, 21 maja. (T. wł.). — Urzędowo: Nowe sukcesy łodzi podwodnych na oceanie Atlanyckim. Zatopiono 18.000 ton reg. brutto. Wśród ładunków zatopionych okrętów było 10.000 ton żelaza do Włoch i zboża dla Francyi.

Szef sztabu Admir. Maryn.

Wieści z Rosyi.

Trockij i Axelrod w Sztokholmie.

Rosyjscy soc. demokraci Axelrod i Trockij przybyli do Sztokholmu.

Trockij opowiada w „Socialdemokraten", jak obchodzili się z nim Anglicy, którzy go, wracającego z Ameryki, przez miesiąc przetrzymywali w Halifaksie. Został on wraz z 4 towarzyszami zapędzony do obozu jeńców. Depesz jego do rządu rosyjskiego nie przepuszczano. W obozie przerwano jego odczyty na temat rewolucyi rosyjskiej. Żona i dzieci Trockiego znajdowały się w Halifaksie pod aresztem przez 11 dni, poczem oddano je pod dozór policyi, chociaż dokumenty miały w porządku.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Dezyderego.
Jutro: Joanny.

Wschód słońca o godz. 4 m. 56.
Zachód o godz. 8 m. 58.

Rocznice.

Dnia 23 r. 1769. Bitwa pod Kaliszem pomiędzy konfederatami barskimi a Moskalami.
„ 1788. Urodził się w Turwi generał Dezydery Chłapowski.
„ 1831. Potyczka pod Nurem.

Rada miejska m. Łodzi.

Dziś, o godz. 5-ej po poł. w sali Tow. kredytowego miejskiego odbędzie się pierwsze posiedzenie łódzkiej Rady miejskiej powołanej do życia drogą wyborów.

Przed wojną, jak wiadomo, miasta nasze wogóle nie posiadały samorządnych instytucyj gospodarczych, a zarządzały niemi magistraty urzędnicze, zależne w zupełności od władz rosyjskich, przez nie kierowane, przez nie deprawowane i demoralizowane, a mające na względzie nie dobro miast polskich, jeno politykę i interes rządu najezdniczego. Ludzie, którzy kierowali sprawami miejskiemi, dysponowali dochodami, układali wydatki, nie byli zależni od tych, których groszem rozporządzali, nie byli odpowiedzialni przed ludnością, któ[illegible] nie obdarzała ich ani mandatami, ani też nie żywiła do nich zaufania.

Podczas gdy nawet w Rosyi carskiej przynajmniej miasta posiadały samorząd, oddający nie małe usługi ludności, my i w tej dziedzinie naszego życia wewnętrznego, jak zresztą i we wszystkich innych, do których rząd najezdniczy przykładał swą niezdarną a brutalną rękę, oddani byliśmy na łaskę i niełaskę ludzi, którzy byli owymi typowymi „czynownikami", nieograniczonymi w swej zachłanności, bezwzględnymi w chciwości, a mało dbający o dobro, obcej im i wrogo dla nich usposobionej, ludności.

I oto wytworzyła się zaiste wyjątkowa sytuacya, którą znany ekonomista polski, Henryk Radoszewski, następującemi charakteryzuje słowami: „Gdybyśmy na mapie całej Europy wszystkie te kraje, których miasta posiadają samorząd miejski, pociągnęli jedną barwą, dajmy na to białą, a te miejscowości, które są samorządu pozbawione, dajmy na to barwą czerwoną, okazałoby się, że cała przestrzeń mapy Europy byłaby białą, a przestrzeń Królestwa Polskiego byłaby na tej mapie plamą czerwoną".

Potrzebna była dopiero ta straszliwa wojna światowa, niosąca, wraz z klęskami Rosyan, zapowiedź wyzwolenia i odrodzenia Polski, by i nasze miasta otrzymały prawo decydowania o tych sprawach, które bez przeszkody załatwiają w sposób samorządny miasta całej niemal kuli ziemskiej. Racyonalna gospodarka miejska, która w czasach normalnych posiadała zawsze wielkie znaczenie, dziś nabiera wagi wprost niezwykłej. Cały nowy szereg potrzeb i obowiązków, będących wynikiem zupełnego niemal przekształcenia się stosunków gospodarczych i warunków bytowania ludności, staje przed nami jako konieczność, domagająca się bezwzględnego, szybkiego i odpowiedniego załatwienia.

W okresie organizujących się władz wolnej Polski na Rady miejskie, nie przesądzając w niczem ich znaczenia wyłącznie niemal gospodarczego, zarówno w dziedzinie potrzeb materyalnych, jak i duchowych obywateli, spada jeszcze obowiązek współpracy w realizacyi niepodległości Ojczyzny, oraz w wychowywaniu w społeczeństwie poczucia jedności, karności i posłuszeństwa.

Rada miejska m. Łodzi, rozpoczynająca dziś pracę swoją, będzie miała nielada trudności do zwalczenia. Sprawy aprowizacyi miasta, uzdrowotnienia jego, niesienia pomocy biednym, oświaty, zachowania za wszelką cenę jego charakteru przemysłowego, który z nastaniem warunków normalnych zarysuje się bodaj silniej jeszcze, niż dawniej — oto są najważniejsze, ale i najtrudniejsze jej zadania. A do tego przybywa jeszcze obowiązek, właściwy może jedynie Łodzi, a nie mniej ważny, niż poprzednie, bo dominujący nad nimi, obowiązek i troska o utrzymanie i kultywowanie polskości miasta.

Już walka wyborcza, jaką przeżyliśmy niedawno, podkreśliła, w sposób może aż nazbyt wyraźny, różnicę poglądów i stanowisk, zachodzącą nietylko w łonie samego społeczeństwa polskiego, ale dzielącą wprost ludność miasta na odrębne, obce sobie, nieprzejednane niemal sprzeczności, nie mogące znaleźć porozumienia co do wspólnych celów i interesów. Zdawaćby się mogło, że taką platformą ogólną, mogącą pogodzić najbardziej rozbieżne nawet dą[illegible]nia, w dni zmartwychwstania Ojczyzny, będzie ten magiczny, posiadający wieczny i nigdy niesłabnący urok, wyraz — Polska. Stało się jednak inaczej. Drugie pod względem ilości mieszkańców mia[illegible]to polskie, stolica przemysłu rodzimego, w chwili tak poważnej i decydującej, nie umiała zdobyć się na to, na co swego czasu zdobyła się Warszawa, na zadokumentowanie jedności i zgody, panującej w łonie społeczeństwa.

Z urn wyborczych do Rady miejskiej m. Łodzi wyszło 23 radnych z list, wystawionych przez komitety polskie, 8 z list niemieckich i 29 z list żydowskich.

Namiętności, rozpalone podczas wyborów, dziś już zgasły. Stłumił je czas i rozwaga. Przygłuszył je śród Polaków głos rozsądku, mówiący, iż można i należy pracować z każdym, kto zechce działać dla dobra miasta i mieszkańców jego, czyimi krokami kierować będzie uczciwość i dobra wola i umiłowanie Ojczyzny.

Nie po to, by burzyć, jątrzyć i rozdwajać, jeno by budować, godzić i jednoczyć siły i energię społeczną we wspólnej pracy dla wspólnych celów, rozpoczyna dziś działalność swą polska Rada miejska w polskiem mieście Łodzi.

I chyba śród tych, których ludność obdarzyła zaufaniem, nie znajdzie się nikt, ktoby zechciał przeciwstawić się temu, lub temu zaprzeczyć.

Wierzymy w to głęboko i, wraz z miastem i krajem całym, oczekujemy od nowej Rady miejskiej pracy owocnej, bo podjętej w imię ideałów sprawiedliwości i wolności, na których, jak na granicie, oprzeć się winna i musi Polska Niepodległa.

Kronika łódzka.

Muzeum nauki i sztuki.

Przed kilku laty, dzięki inicyatywie grona osób, zostało założone w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 91, Muzeum nauki i sztuki. Zawiera ono wiele ciekawych pamiątek historycznych i cennych okazów naukowych. Jednakże ta potrzebna i pożyteczna instytucya ostatnimi czasy znajduje się w pewnem zaniedbaniu. Grono osób, interesujących się i pracujących dla dobra Muzeum, nie jest w stanie, bez jakiejkolwiek pomocy, czy to ze strony miasta, czy też jakichś instytucyj, utrzymać na należytym poziomie placówki tej. Podczas oblężenia Łodzi wiele wartościowych rzeczy, znajdujących się w Muzeum uległo zniszczeniu, bądź też zostało rozkradzionych. W celu doprowadzenia zbiorów do porządku, zarząd Muzeum poczynił już odpowiednie kroki. Zaproszony przez zarząd pan Ignacy Biskupski od kilku miesięcy pracuje nad segregacyą eksponatów, która jest już na ukończeniu. Według sprawozdania za rok ubiegły, Muzeum odwiedziło, prócz wielu osób prywatnych, szereg członków różnych towarzystw. Cena wejścia do Muzeum wynosiła dla dorosłych 10 kop., a dla dzieci i uczni 5 kop. Ogółem w roku ub. Muzeum zwiedziło 3576 osób. W ostatnich czasach Muzeum wzbogacone zostało wielu nowymi okazami o charakterze przeważnie historycznym. Zbiory te za czasów panowania Rosyan, ze względu na swą nielegalność, były przechowywane w podziemiach. W Muzeum wprowadzono również kilka nowych działów, tak zw. „wojennych", obejmujących zbiory związane z wypadkami wojennymi na ziemiach polskich.

Z nadejściem wakacyi letnich, liczba osób zwiedzających Muzeum znacznie się zwiększa. Zwiedzającymi są głównie uczniowie w towarzystwie nauczycieli.

Sprzedaż artykułów spożywczych w kooperatywach.

Delegacya zaprowiantowania miasta podaje niniejszem do wiadomości, że ceny sprzedaży artykułów żywnościowych kontyngensowych, otrzymywanych ze składnicy delegacyi ustanowione zostały dla wszystkich kooperatyw.

Kooperatywy, otrzymujące od delegacyi zaprowiantowania przy magistracie m. Łodzi powyższe produkty, obowiązane są wywiesić wymienione na nie ceny w swoich lokalach sprzedaży. Pobieranie cen wyższych jest wzbronione i grozi cofnięciem artykułów spożywczych z delegacyi zaprowiantowania miasta.

Walka z gruźlicą.

Ze względu na rosnącą wciąż śmiertelność wskutek gruźlicy, wydział zdrowotności publicznej uważa za konieczne podjęcie walki z tą chorobą. W tym też celu postanowił prosić lekarzy dzielnicowych o informowanie wydziału o wypadkach gruźliczych. Wydział zdrowotności uważa za wskazane dokonywanie odkażania bezpłatnego mieszkania, sprzętów i odzieży po każdym zgonie na gruźlicę otwartą.

Z taniej kuchni przy Resursie rzemieśln.

Obiady w kuchni przy Resursie rzemieślniczej, wydawane biednej ludności po zniżonej cenie, składały się dotychczas z dwóch dań. Obecnie, począwszy od ubiegłego tygodnia, obiady składają się tylko z jednej potrawy, mianowicie z półtora litra zupy rumfordzkiej. Ilość dziecinnych porcyj unormowaną została na 750.

Z koła pomocy dla legionistów.

Sprzedaż znaczka, urządzona na dochód Koła Pomocy w dniu 29 kwietnia b. r., przyniosła czystego zysku mk. 3,356 fen. 29. Koło za pośrednictwem naszem wyraża podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do tak dobrego wyniku kwesty.

Ogrody miejskie.

Korzystając z przyjaznej, słonecznej pogody, zarząd plantacyj miejskich z wielką gorliwością zajął się zdobieniem i porządkowaniem ogrodów publicznych. W parku Staszyca przy ulicy Dzielnej zniwelowano widownię przed estradą dla koncertów, kwietniki obsadzono różami krzaczastemi, a mniejsze kwietniki, rozrzucone gustownie wśród zieleni trawników, miejscowe cieplarnie przyozdabiają w barwną mozaikę bratków, pelargonij, tulipanów, niezabudek i innych kwitnących roślin.

Żałować tylko należy, iż pozostała — jako pamiątka po wystawie przemysłowej — statua robotnika, zbudowana z nietrwałego materyału, poczyna rozpadać się i tym sposobem szpeci część ogrodu swą ruiną.

Ogród przy ul. Sienkiewicza coraz więcej przybiera wygląd letniego salonu. Kwietnik od strony wejścia z ulicy Sienkiewicza, niezwykle gustownie, a bogato przybrany w rabatę z żółtych bratków, w środkowych zaś partjach w niezabudki i białe, różowe i pasowe tulipany i różnokolorowe bratki, robi niezwykle miłe wrażenie. Na rozplanowanych obok czterech trójkątach wysadzono już lilaki, róże pienne i w środkowych kwietniczkach— ciemno-fioletowe bratki. Oprócz tego po dalszych trawnikach ogrodu porozrzucane kwietniki, przybrane bratkami, robią nader miłe wrażenie dla oka.

W przeciwieństwie do stanu plantacyj miejskich, w wielkiem opuszczeniu i zaniedbaniu znajdują się drzewa uliczne na chodnikach, stanowiące własność prywatną naszych kamieniczników. Przez nikogo nie doglądane, na wiosnę nieumiejętnie i wprost w barbarzyński sposób obcinane, nie zasilane nawozami i niepodlewane w czasie suszy, piękne lipy na ulicy Piotrkowskiej, są skazane na stopniowe wymarcie.

Szczepienie ospy.

Wniosek wydziału zdrowotności, aby lekarzom pomocniczym, zajmującym się szczepieniem ospy ochronnej w tym roku płacić 14 fen. od szczepienia, uzyskał zgodę magistratu.

Ł. O. S. w Helenowie.

Rozkład koncertów Ł. O. S. w Helenowie zapowiada na dziś III koncert symfoniczny, na którym wykonana zostanie przepiękna symfonia „Wesele wiejskie" K. Goldmarka. Dyrygować będzie p. Bronisław Szulc. Koncert rozpoczyna się o godz. 6 wieczorem.

Zapomoga dla „Kochanówki".

Na ostatniem posiedzeniu magistratu rozpatrywana była sprawa udzielenia zapomogi zakładowi dla obłąkanych w Kochanówce w sumie 43,000 marek. Postanowiono sprawę tę odroczyć od obrad nad ułożeniem budżetu.

Wieczór telepatyczny.

W Łodzi odbędzie się „Wieczór telepatyczny" dra Radwana. Eksperymenty jego polegają na odgadywaniu myśli osób, wybranych z pośród publiczności. Wieczór taki odbył się niedawno w Warszawie, zyskując wielkie zainteresowanie śród publiczności i sfer lekarskich.

„Traviata".

Przy względnie zapełnionej widowni odbyło się w poniedziałek ubiegły w Teatrze Wielkim przedstawienie opery „Traviata". O samej operze niema celu pisać, gdyż znaną jest u nas powszechnie.

Co się tyczy wykonawców, to na czoło wysunęła się Marya Rapp, odtwarzająca rolę tytułową. Artystka ta posiada dobre piano i koloraturę, a przedewszystkiem jej gra dramatyczna stoi na wysokim poziomie. Szkoda jedynie, że słaba dykcya często daje się we znaki. P. Hoffman posiada wcale niezły tenor, szczególnie w średnim regestrze. Tony wyższe wychodzą zbyt forsownie. Pozatem brak mu rutyny scenicznej. Grąbczewski ma już u nas sprawiedliwie wyrobioną opinię. Pod adresem chórów należy zaznaczyć, że nie stały one na wysokości zadania.

Orkiestra akompaniowała dobrze i w miarę dyskretnie. Wystawa była bardzo niestaranna.

Mieszanina kostyumów właściwych z salonowymi strojami współczesnymi raziła niezmiernie.

Pozatem odczuwało się często brak ręki reżyserskiej. Bez komentarzy wreszcie zaznaczamy, że Violetta śpiewała po niemiecku, jej partner po polsku, a chóry... po hebrajsku.

Mord rabunkowy.

W hotelu Nowo-Europejskim, znajdującym się przy ul. Południowej nr. 18, onegdaj późnym wieczorem Szmul Goldman, 20-letni syn podrabina, usiłował dokonać mordu rabunkowego na osobie 24-letniego Sendera Laksa, zajmującego się wymianą pieniędzy. Okoliczności zbrodni tej są następujące: O godz. 7 wiecz., do hotelu przybyli dwaj żydzi, obaj odziani w kapoty, i wynajęli pokój na pierwszem piętrze z oknami wychodzącemi na ulicę. Po krótkim w nim pobycie, obaj goście wyszli na ulicę, powracając znów po godzinie. Rachunek za wynajem pokoju załatwiał młodszy z żydów. Zachowywanie się jego od pierwszej chwili wydało się podejrzanem numerowemu hotelu, Henrykowi Zygbandowi, który też począł nań zwracać baczniejszą uwagę. Koło godz. 9½ Szmul Goldman znów opuścił hotel, powracając doń jednak w bardzo krótkim czasie. Niemal bezpośrednio po wejściu jego do pokoju, rozległy się stamtąd przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc. A jednocześnie z pokoju wybiegł Goldman, który starał się czemprędzej zbiedz ze schodów i w[illegible]dostać z hotelu. Jednakże numerowy puścił się za nim w pogoń i pochwycił go na rogu ul. Widzewskiej i Południowej. Oczom osób, które tymczasem wtargnęły do pokoju, przedstawił się straszliwy obraz. Na podłodze leżało skrwawione ciało Sendera Laksa, który otrzymał kilka ciosów w głowę i rękę. Przyprowadzony do hotelu Goldman przyznał się niezwłocznie, iż zamierzał zamordować Laksa, w celu dokonania na nim rabunku. Rannego Laksa odwieziono do szpitala im. Poznańskich w stanie groźnym.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż Goldman, wynajmując pokój, nie podał nazwiska swego. Laksa zwabił on do hotelu, oznajmiając mu, iż oczekuje przyjazdu wuja, który pragnie zamienić 700 rb. na marki. Laks, który zajmował się takiem prywatnem „bankierstwem", uwierzył Goldmanowi i udał się wraz z nim do hotelu. Po spożyciu wspólnej kolacyi, Goldman musiał jakimś narkotykiem oszołomić Laksa, gdyż ten zasnął, i dopiero uderzenia tasakiem, przechowywanym przez Goldmana pod kapotą, powróciły mu przytomność. Laks, osłaniając głowę ręką, otrzymał i w nią kilka ran. Goldman oznajmił w policyi, iż do zbrodniczego czynu namówił go niejaki Abram, który też już znajduje się w rękach władz. Aresztowany Szmul Goldman pracował w firmie Epszteina przy ul. Piotrkowskiej nr. 28. Już oddawna zdradzał on złe skłonności, popełniając dość częste kradzieże.

Z sądów.

Nauczyciel i uczeń.

Przed sądem stanęli: 18-letni Henoch Redlich znajdujący się od 14 kwietnia r. b. w więzieniu śledczem i 41-letni Abram Kronowski, przesiadujący w więzieniu od 4 kwietnia. Akt oskarżenia zarzuca im, że 4 kwietnia niejakiej Lewkowiczowej, zamieszkałej przy ul. Kamiennej, skradli worek bielizny, wartości przeszło 40 rubli. Na śledztwie Redlich zeznał, że wszedł do bramy, aby się udać do ustępu. Spostrzegł tutaj koło schodów tłomok z bielizną, więc go zabrał i uciekł.

Przewodniczący radzi mu na rozprawie, aby się przyznał do wszystkiego. Wobec tego Redlich zeznaje, że tłomok z bielizną ukradł ze strychu, gdzie oderwał kłódkę. Rzecz miała miejsce o godz. 8 wieczorem. Kronowskiego przy kradzieży nie było.

Przewodniczący wyjaśnia, że obydwóch złodziei złapano na podwórzu domu przy ul. Średniej pod nr. 31, w którym to domu mieszka Kronowski.

Redlich oświadcza, że znał Kronowskiego już dawno. Gdy go policyant złapał, współoskarżony właśnie przechodził przez podwórko, ale nie rozmawiał z nim.

Policyant Gustaw Zielke, wezwany w charakterze świadka zeznał pod przysięgą, że gdy wszedł na podwórze przy ul. Średniej Kronowski właśnie rozmawiał z Redlichem. Tłomok z bielizną trzymał w ręce ten ostatni.

Prokurator konstatuje, że jest to fakt ogólnie znany. Mamy przed sobą nauczyciela i jego młodocianego ucznia. Jeżeli nawet Kronowski nie był przy kradzieży obecnym, to napewno wiedział o niej, był projektodawcą i musi być surowiej ukarany. Wnosił wobec tego dla Redlicha o 6, a dla Kronowskiego o 9 miesięcy więzienia.

Sąd skazał sprytnego ucznia na 4 miesiące, a poczciwego nauczyciela na pół roku więzienia.

Echa obrazy urzędnika.

28 lutego r. b. sąd okręgowy skazał piekarza Lejzora Schichmana na 3 miesiące więzienia za fałszywe oskarżenie urzędnika. Skazany podał mianowicie porucznikowi Selcerowi skargę na kontrolera Komitetu rozdz. chleba i mąki, p. Zimnawodę, w której twierdził, że ten kontroler wziął od niego trzy razy po 5 rubli łapówki, a domagał się jeszcze stu rubli za zakwalifikowanie jego piekarni do lepszej klasy. Na wspomnianej rozprawie służąca piekarza, Chaja Bojczyk, zeznała, że była przy tem, jak kontroler brał pieniądze. Prokurator po wyroku zażądał zaaresztowania służącej, posądzając ją o fałszywe zeznanie.

Wczoraj przed sądem stanęła ta właśnie służąca, oskarżona o złożenie fałszywego zeznania, i skazany już piekarz, któremu zarzucano namówienie swej służącej do zeznawania na jego korzyść.

Oskarżona Bojczyk obstaje przy pierwotnem zeznaniu. Twierdzi ona, że z drugiego pokoju słyszała, jak Schichman dawał kontrolerowi 3 ruble, a ten powiedział, że się stróżowi daje taką sumę, poczem wziął 5 rubli i poszedł.

Wezwani w charakterze świadków piekarze, Wolman, Seidemann i Pakula, zeznali pod przysięgą, że Schichmann opowiadał im o podaniu skargi motywując swój postępek tem, że nie mógł sobie wprost dać rady z kontrolerem.

Pan Zimnawoda zeznał, że nigdy pieniędzy od Schichmanna nie brał.

Prokurator wnosił dla Bojczykówny o 2 miesiące więzienia, które prosił uważać za pokryte przez więzienie śledcze. Co się tyczy Schichmanna, to wnosił dla niego za namowę do składania fałszywych zeznań o 10 miesięcy więzienia i prosił o wytworzenie razem z poprzednią łącznej kary w wysokości jednego roku.

Obrońca oskarżonych zaznacza sądowi, że cała sprawa przedstawia jedno wielkie „circulus vitiosus" — błędne koło. Jeżeli sąd sobie wyobrazi na ławie oskarżonych p. Zimnawodę, a w charakterze świadków oskarżonych, to jeśliby wierzyć zeznaniom, to wyrok musiałby wypaść na niekorzyść p. Zimnawody. Zeznaniom jego nie można wierzyć gdyż jest on osobą zainteresowaną. Ponieważ jest możliwość, że oskarżeni mówią prawdę, szczególnie wobec nadużyć, jakie wykryto w Komitecie rozdz. chleba i mąki w ostatnich czasach, sąd powinien ich uniewinnić.

Po dłuższej naradzie sąd uniewinnił oskarżonych.

Przewodniczący zaznaczył w motywach wyroku, że sąd jest przekonany o fałszywem zeznaniu Bojczykówny. Ale paragraf prawny wymaga, aby sam oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że kłamał. A tutaj, podług sądu, zachodzi wypadek, gdzie oskarżona wmówiła sobie coś i uważa to za prawdę. Pozatem nie można dowieść, czy Schichmann ją do tego czynu namawiał.

Zwichnięta ręka.

Przed sądem stanął 37-letni Łukasz Kloss, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 7 lutego r. b.

wspólnie z dwoma niewykrytymi dotychczas złoczyńcami skradł z budki ulicznej, należącej do Mindli Francbaum, a mieszczącej się przy zbiegu ul. Widzewskiej i Południowej, 1 wagę stołową i worek z węglami.

Oskarżony kategorycznie zaprzeczał. Wspomnianego dnia szedł „spacerkiem“ przez ul. Franciszkańską i spotkał dwóch ludzi, z których jeden był jego starym znajomym. Spotkani uskarżali się na ciężkie czasy, brak zarobków, i zaproponowali Klossowi aby poszedł z nimi, to może się coś zarobi. Oskarżony zgodził się, nie podejrzewając nic złego. Na rogu Widzewskiej i Południowej towarzysze weszli do jakiejś bramy, a jemu kazali zaczekać. Po dziesięciu minutach wyszli, niosąc worek i wagę, poczem cała trójka udała się w dalszą drogę. Nagle ten, który niósł wagę, przewrócił się na ulicy i zwichnął sobie rękę, wobec czego on musiał wziąć od niego wagę i nieść ją. Nagle zbliżyli się policyanci. Tamci uciekli, a podsądny dał się schwytać, nie przypuszczając, że sprawa jest nieczysta.

Prokurator nie wierzy oczywiście w fantazyjną opowieść o zwichniętej ręce i wnosi dla Klossa o 8 miesięcy więzienia.

Sąd skazał „niewinnego“ złodzieja na 4 miesiące więzienia, licząc mu karę od 8 lutego r. b.

Z okolicy.

Z Pabianic.

Zamknięcie szkół fabrycznych. Z początkiem nowego roku szkolnego zamknięte zostaną istniejące u nas szkoły fabryczne. Szkoły fabryczne są dwie; jedna utrzymywana przez akc. Tow. Krusze i Endera, a druga przez — akc. Tow. Rudolfa Kindlera. Do obu szkół uczęszcza około 700 uczni. W celu umożliwienia dalszego istnienia szkół tych, magistrat postanowił przejąć je na rachunek miasta.

Zatwierdzenie ławników. Prezydyum policyi w Łodzi zatwierdziło wybór ławników. Ławnikami są pp. Jan Jankowski, Józef Hans, Paweł Graeser i Herman Faust.

Pierwsze posiedzenie magistratu. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowego magistratu, na którego czele, jako burmistrz, stoi inż. Aleksander Orłowski. Na piesiedzeniu tem omawiano projekty pracy magistratu, oraz przystąpiono do opracowania budżetu miasta na rok bieżący.

Z Rady miejskiej. Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się zaraz po Zielonych Świątkach. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia między innymi jest podział mandatów, zatwierdzenie budżetu i t. p.

Z Aleksandrowa.

Tanie kuchnie. Dla umożliwienia biednej ludności nabywania gorącej strawy, wydział zaprowiantowania miasta utrzymuje dwie tanie kuchnie, jedną chrześciańską i jedną żydowską.

Z kuchni chrześciańskiej, mieszczącej się przy ulicy Łódzkiej, wydaje się codziennie bezpłatnie około 1.000 obiadów. W kuchni żydowskiej koło 800. Na utrzymanie pierwszej kuchni wydział zaprowiantowania miasta wydaje miesięcznie 4.000 mk., a na utrzymanie kuchni żydowskiej 1.000 mk. miesięcznie.

Upiększenie grobów poległych. Na tutejszych cmentarzach znajduje się kilka bratnich mogił, żołnierzy poległych podczas walk pod Łodzią. Obecnie mogiły te zostały upiększone kwiatami. Również groby osób cywilnych, zabitych podczas bombardowania Aleksandrowa, w liczbie około 120, ozdobiono roślinami.

Ze straży ogniowej. Straż ogniowa ochotnicza, licząca przed wojną około 150 członków, z powodu wyjazdu wielu z nich, obecnie liczy zaledwie 60 członków. Na czele straży stoją pp.: Rudolf Szulc i Adolf Greilich. Od wybuchu wojny w Aleksandrowie nie było ani jednego pożaru.

Ziemie polskie.

Z Kujaw.

Gmina Straszewo jest odległa o 35 wiorst od Włocławka, a o 3 wiorsty od Aleksandrowa, ma ludności 7.800, ziemi ornej — 16.500, 14 wiatraków, 4 kościoły i 1 parową mleczarnię. Stan oświaty jest nieszczególny, bo gmina posiada zaledwie 7 szkół gminnych, dokąd uczęszcza 420 dzieci, a blizko 580 dzieci pozostaje zupełnie bez nauki.

Z Aleksandrowa Kuj.

W Aleksandrowie, na Kujawach, wykryto tajny skład licznych zapasów żywności, które skonfiskowano. Właściciela ich aresztowano.

Z Brześcia Kuj.

W dniu 7, 8, 9 i 10 b. m. bawił tu J. E. ks. biskup Zdzitowiecki. Przyjazd nastąpił w dniu 7 b. m. o godz. 5½ po poł., gdzie na Jego przywitanie wyszły wszystkie dzieci ze szkół, straże ogniowe ochotnicze miejska i z cukrowni wraz z orkiestrą, duchowieństwo i delegacye: obywateli, włościan i mieszczan.

Na drugi dzień, wobec przypadającego odpustu św. Stanisława, ks. biskup dokonał konsekracyi przebudowanego kościoła parafialnego, poczem odprawił uroczystą sumę. Po skończonem nabożeństwie udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego. O godz. 3 po poł. odbyło się bierzmowanie, po skończeniu zaś biskup udał się do Domu ludowego.

Następnego dnia przypadał odjazd, lecz ks. biskup, widząc szczerość i życzliwość ludu, odłożył go do czwartku, a w środę, po odprawionej sumie w kościele poklasztornym, udzielił bierzmowania dzieciom ze szkół; zwiedził szkoły, ochronkę, udał się też do remizy strażackiej. Przemówienie powitalne wygłosił p. H. Krzymuski, prezes straży, prosząc ażeby ks. biskup przyjął mandat członka honorowego, na co J. E. odpowiedział, i przyjmując mandat członka honorowego, udzielił strażakom błogosławieństwa.

W dniu 10 b. m. J. E. ks. biskup odjechał z Brześcia.

Z Nieszawy.

Obchód 3 maja w Nieszawie przyniósł naszemu miastu pamiątkowy sztandar narodowy, zaś dla skarbu narodowego — poważny dochód. Oto zebranie komitetu ustaliło, że dochód z odczytów, ofiar dobrowolnych i koncertu przyniósł 215 mk. Suma ta zostanie w czasie najbliższym przekazana Departamentowi skarbowemu Rady Stanu.

W niedzielę, dnia 13 maja, w sali miejscowego komisaryatu wojsk polskich odbyło się zebranie organizacyjne kobiecego Towarzystwa pomocy dla wojska polskiego. Po odczytaniu ustawy i krótkiej dyskusyi zebrana w znacznej ilości inteligencya tutejsza postanowiła Towarzystwo zawiązać i dokonać wyborów do zarządu. Wynik wyborów był następujący: do zarządu weszły panie: Kuźniarska, Górska, Lipkowa, Kulczyńska; do komisyi rewizyjnej panie: Jakubowska, Iza Stypułkowska i p. Wiśniewski.

W ostatnich czasach w Nieszawie daje się zauważyć znaczny napływ osób przyjezdnych, szczególniej z Warszawy i Łodzi.

Względna taniość produktów i brak mieszkań w pobliskim Ciechocinku sprowadza aż tutaj kuracyuszów. Samo miasto ucierpi na tem niewątpliwie już choćby tylko z tytułu drożyzny, jaką liczniejszy napływ ludności wywołuje.

W Ciechocinku daje się zauważyć liczniejszy napływ kuracyuszów, niż w roku zeszłym. Już obecnie — w zaczątku sezonu daje się zauważyć brak mieszkań.

Z Płocka.

Trzy są obecnie związki zawodowe w Płocku. Przez niedługi czas swojego istnienia rozwijają się one bardzo dobrze. Dowodzi to, że robotnik polski odczuwa potrzebę życia szerzej pojętego. Prace Związków z dniem każdym rozszerzają się w różnych kierunkach. Odbywają się pogadanki, odczyty na tematy społeczne i polityczne, wykłady naukowe, lekcye pisania, czytania i rachunków. Pozatem Związki pracują i w innych kierunkach, które spotykają się z coraz szerszem uznaniem klasy pracującej, oraz obywateli m. Płocka; dowodzi tego chociażby zwrócenie się kilkuset rodzin rezerwistów z prośbą o pomoc i poradę w ich — — położeniu. Dalej Związki brały udział w pracach działu tak zwanych działek ziemi (zagonków robotniczych), co razem z przedstawicielami Rady miejskiej wypracowano. Obecnie pracują Związki nad organizacyą kuchni robotniczej, która już wkrótce będzie czynną, a będzie miała na celu danie biednej ludności, o ile to będzie możliwe, jaknajtańszych i najpożywniejszych obiadów. Przeprowadzono także szereg interpelacyi i próśb do Rady Miejskiej, Rady Opiekuńczej, oraz do władz okupacyjnych. Jest nadzieja, że przy szczerej i wytrwałej pracy Związki postępować będą coraz dalej.

Z Kaliskiego.

W Zagórowie, podczas pojenia koni, utonął 19-letni Józef Pyzdrowski.

W osadzie Goliny, pod Koninem, spłonął młyn parowy i trzy domy mieszkalne. Straty znaczne. Przy gaszeniu ognia czynne były: miejscowa straż ogniowa i ze Słupcy.

Z Kalisza.

W sobotę przybył tu pociągiem pospiesznym dyrektor departamentu spraw wewnętrznych T. Rady Stanu, p. Michał Łempicki. Na dworcu powitało gościa grono przedstawicieli miejscowych instytucyj społecznych, poczem powozami udano się do miasta. Od godz. 3 do 5 dyrektor Łempicki udzielał audyencyi w lokalu biura werbunkowego armii polskiej.

Z Konina.

Na drugiem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano na ławników: 1) bankiera Sandra, 2) notaryusza Sikorskiego, 3) właściciela domu Laubego i 4) właściciela domu Kotłowskiego. Nadto powołano do życia delegacye: szkolną, niesienia pomocy biednym, finansowo-obrachunkową, wydział kwaterunkowy i wydział komunikacyjny.

Wyznaczone przez sejmik wsparcie na sumę 10.000 mk. ma być zużyte na wybudowanie nowych szkół.

Z Kielc.

Na ostatniem posiedzeniu, Rada miejska kielecka uchwaliła dwa nagłe wnioski:

1) Pragnąc zapobiedz szerzącej się w sposób zastraszający demoralizacyi, postanowiła zwrócić się do c. i k. komendy z prośbą o pozwolenie urządzania tylko takich widowisk, które nie gorszyłyby widzów i słuchaczów, postanowiła też wpływać na istniejące w Kielcach towarzystwa kulturalne i dobroczynne, aby przy urządzaniu zabaw dochodowych w parku miejskim lub w lokalach zamkniętych, miano bezwarunkowo na względzie stronę moralną młodzieży płci obojga.

2) Uchwaliła zwrócić się również do c. i k. Komendy z prośbą o zakazanie teatrom i kinematografom i innym instytucyom urządzającym zabawy wpuszczać młodzież szkolną bez pozwolenia przełożonych szkół, na te zabawy.

„Gazeta Kielecka“ donosi: Wspomnienia 1905 roku odżyły w naszem mieście zgoła niespodziewanie. P. Błaszczyk, człowiek porządny, jedyny w Kielcach czapnik - chrześcianin, otrzymał wyrok śmierci, który w dosłownem brzmieniu, zachowując ortografię oryginału, przytaczamy: „Panie Błaszczyk. Posiłamy Panu wyrok masz Pan wijechacz z Kielc ze wsistkim w przeczągu tygodnia bo jak Pan nie wijedźe, to zastrzegamy Pana że czeka Pana kula w łeb żebyś Pan po śmierczi nie żałował tak rożporządzyła PARTJA“.

Z Grodna.

W Oszorach, pod Grodnem, spaliło się 40 domów; był to w krótkim czasie trzeci pożar w tej miejscowości.

W Skrzynnikach, gub. grodzieńskiej, spaliły się 2 domy. W Pyszkach tejże gubernii spaliły się 4 stodoły i dom, oraz kilka sztuk bydła.

WARSZAWA.

...O czem mówią...

(o) Pomimo braku komunikacyi, pomimo niezbyt radosnych nastroi ogólnych, co dnia w Alejach Ujazdowskich tłumy roześmianej, wesołej publiczności płyną przez dzień cały.

Szczególniej w godzinach popołudniowych przypływ jest tak znaczny, że często nie sposób przecisnąć się śród tłumów, a już o znalezieniu miejsca na którejś z ławek, mowy niema.

Naturalnie, trzy czwarte spacerowiczów, to, mniej, lub więcej wykwintne damy. A co za stroje?

Myśląc właśnie o tem wszystkiem i próbując z barwnego tła owego wysnuć temat do codziennego feljetoniku, szczęśliwym trafem udało mi się zdobyć wolne miejsce na ławce, obok jakiegoś starszego już jegomościa.

Przez czas pewien obserwowałem przesuwające mi się przed oczami tłumy, nie zwracając uwagi na sąsiada, który mruczał gniewnie.

Po pewnym czasie jednak, ot tak, z nudów, zagadnąłem go o coś i... zaczęliśmy rozmawiać.

— Czy pan dobrodziej, często bywa w Alejach? — spytałem pierwszy.

— Czy często?... Ano... zapewne od lat dwudziestu. Stale jednak, codziennie, dopiero od jakichś dziesięciu, jedynastu lat, to jest od chwili, gdy wysłużywszy emeryturę przeniosłem się w stan spoczynku.

— I nie nudzi pana takie codzienne widowisko?

Obruszył się gniewnie.

— Co też pan mówi... Jakżeby mnie miało nudzić to, co jest u nas najciekawsze. Toć obserwowanie codzienne tych setek, a nieraz tysięcy warszawiaków, to rzecz niezwykle ciekawa. Tutaj kręci się zazwyczaj, jeżeli już nie śmietanka, to napewno podśmietanie miejskie, które, bądź co bądź, jest najważniejszą częścią składową naszego miasta, i na którem można się uczyć poznawać psychologię mieszkańców Warszawy.

— Czyż tak!... Wedle więc zdania pana, obserwując ruch uliczny, można sięgnąć aż w głąb duszy danego miasta.

— Ależ naturalnie. Tymbardziej w tych miejscach, które służą jedynie do spaceru, do beztroskiego włóczenia się w celach, rzadko znalezienia towarzystwa, rzadziej jeszcze wypoczynku, zawsze jednak, aby... pokazać się. A wreszcie, jednym rzutem oka bezmała, możemy sprawdzić, że twierdzenie moje ma racyę. Otóż, Warszawa ma oddawna opinię miasta wyjątkowo lekkomyślnego, rządzącego się jedynie wrażeniami, ślizgającego się, że tak powiem, po powierzchni... nawet najważniejszych zagadnień.

Sprawdźmy tedy, sposobem dedukcyjnym, czy opinia ta jest słuszna.

— Jakżeż się do tego wziąć?... — zagadnąłem ciekawie.

— Całkiem zwyczajnie. Poprostu obserwuj pan stroje dam, przesuwających się w tym tłumie. Czy zauważyłeś choć pięć procent niewiast odzianych gustownie, ale skromnie i praktycznie? Nie!... prawda? Zato ośmdziesiąt procent sukienek mówi ci wyraźnie, że właścicielki ich, pomimo tragizmu sytuacyi wszechświatowej, pomimo nędzy w kraju, wyrzuciły pieniądze, i to duże pieniądze po to, aby za kilka miesięcy wyrzucić również i swoje zużyte szaty. A te pończochy, za które płaci się obecnie po kilka marek?... Toć w najlepszym razie starczą na... tydzień... A... wreszcie, mniejsza o szczegóły, całość, aż za wyraźnie mówi za siebie.

To samo, niestety, choć w znacznie mniejszym stopniu, można zastosować i do naszych mężczyzn, szczególniej do młodzieży...

Ostatecznie, po co ja to wszystko panu mówię. Młodsze, lepsze masz oczy, patrz... i ucz się...

Pokiwałem głową i w duszy przyznałem racyę zgryźliwemu staruszkowi. Jednakże, probowałem jeszcze bronić honoru naszych dam...

— Drogi panie! Tak. Bezwątpienia ma pan racyę. Ale sądzę, że przecież nie wszystkie niewiasty nasze patrzą na życie po przez gałganki.

— No, naturalnie. Może ze dwa, trzy procent poważniej zapatrują się na życie. Reszta... patrz z jaką ironią, pogardą niemal, spoglądają na inne kobiety, odziane mniej bogato, czy mniej modnie. To powinno panu wystarczyć. A wreszcie, mam pewność niemal, że i te, najbiedniejsze, gdyby wypadkiem zdobyły nieco pieniędzy, to przedewszystkiem pomijając inne, najkonieczniejsze potrzeby, zajęłyby się swą odzieżą...

Feljetony niefeljetonowe.

LIII. Śmierć, albo Kraków!

...Tak opowiadał mi legionista — malarz G.

— To było bardzo dawno. Wtedy, gdy Rosyanom służyła jeszcze fortuna wojenna. Podeszli wówczas pod sam Kraków. Już go byli otoczyli.

My znajdowaliśmy się w odwrocie. Szliśmy już dni jedenaście z pod Iwangrodu. Znaleźliśmy się w Ulinach. Sztuka odwrotu jest zagadnieniem strategicznem niezmiernie zawiłem. Odchodzi się, mamiąc nieustannie wroga. Zostawia się wszędzie drobne oddziałki, które następując, udają atak sił znacznych. Te oddziałki często skazane są z góry na zgubę. Osłaniają one piersią swoją odwrót sił głównych.

Pewnego dnia stanął przed nami Piłsudski.

— Chłopcy! — rzekł. Moglibyśmy obrać drogę odwrotu bezpieczną. Ale zdałoby się raczej zrekognoskować drogi wojsk rosyjskich, poznać siły nieprzyjacielskie, schwytać języka. Chcę przedrzeć się z wami między stanowiskami moskiewskiemi. Wszakże potrafimy wziąć na siebie to zadanie?! Będzie ono niełatwe. Jedno z dwojga: albo zobaczymy Kraków, albo... śmierć nam zajrzy w oczy!... Będzie to niełatwe! Kto jest zbyt znużony, niech wystąpi — powróci inną drogą. Pozostali pójdą w drogę do Krakowa! No, chłopcy — w drogę!

Wystąpiło dwunastu ludzi, którzy w istocie już nie mieli sił po jedenastodniowym marszu do dalszej forsownej podróży.

Zostały dwa bataliony — siła sześciuset ludzi.

Słowo uwielbianego wodza hypnotyzowało ich. Hasłem stało się dla nich:

„Śmierć, albo Kraków!“

I rozpoczął się ów marsz słynny, który w historyi naszych legionistów nosi miano:

„Marsz Uliny — Kraków“.

To był odwrót. Ale ten cudowny odwrót, z którego wojska mają prawo się szczycić. Wobec trudności przemarszu śród niebezpieczeństwa groźnych wart jest on niejednego ataku.

Szliśmy niemal bez przerwy dzień i noc i dzień. Na prawo i na lewo, paliły się ogniska obozowe Moskwy. Trzeba było przekradać się w ciszy nadzwyczajnej. Odkryci bylibyśmy skoszeni na nic przez kilka karabinów maszynowych.

Tedy szliśmy głuchymi jarami. Pod karą śmierci wzbronione było zapalenie papierosa. Niedozwolony był żaden błysk. Ani rozmowa. Szliśmy w milczeniu. A raczej uginaliśmy się, idąc. Lub pełzali. Aby coś nie zdradziło obecności naszej przez wierzch krzaków—przez szczeliny listowia.

Tajemniczym szeptem padały rozkazy:

„Kłaść się!“ „Wstawać!“ „W rozsypkę!“

Kładliśmy się na chwilę i na chwilę zasypialiśmy, budzeni zaraz. Nie wolno było nikomu zdjąć butów. A mieliśmy je na nogach już od wielu nocy i dni. Pomnę, chwilami marzyłem dziko o tem, aby mi kula armatnia oderwała nogi. Były bowiem jak strupiałe. Uczucie okropne!

Kuchni polowej nie mogliśmy zabrać w tę milczącą drogę. Zdradzała by nas turkotem kół i dymem. Mieliśmy tylko trochę sucharów. Niósł je każdy dla siebie.

Ale nie głód nam dokuczał. Gorzej męczyły insekty. Gdym później oglądał piersi moje, były, jak jedna rana...

Chłopcy nasi spisali się dzielnie. Jak żołnierz niemiecki kocha się w obowiązku i wypełnia go idealnie, tak żołnierze polscy lubią brawurę i dusze im skaczą radośnie, gdy czują niebezpieczeństwo. Przyznają to nam Niemcy i Austryacy...

A groza była w powietrzu. Niepodobna było uniknąć szmeru od stąpania sześciuset par nóg. Nieprzyjacielskie placówki czuły, że ktoś idzie środkiem. Postrzelały się też kilkakroć nad naszemi głowami. My bez oddechu przykładaliśmy wtedy piersi do trawy.

Parękroć bywaliśmy z umysłu głośni, gdy placówki były zbyt blizko! Tak! nie mogąc uniknąć szmeru zdradzieckiego, rozpalaliśmy ogniska nocą, i ci, którzy znali z pośród na język rosyjski, otrzymywali rozkaz głośnego wykrzykiwania w tym języku. Placówki nie niepokoiły nas wówczas: brały za swoich.

Suchary wyczerpały się. Ale szczęście służyło nam. Weszliśmy do Wolbromia, gdzie paliły się w wielu miejscach piece piekarskie. To kozacy, obozujący pod miastem, obstalowali sobie chleb na jutro. Zarekwirowaliśmy chleb na użytek polski. Reszta, której nie mogliśmy wziąć, zalana naftą, nie posłużyła nazajutrz na strawę kozakom. Gdybyśmy przybyli o pół godziny wcześniej, na moment obstalunku kozackiego w piekarniach, kiedy przez Wolbrom przeciągały znaczne siły rosyjskie,—żaden z nas nie uszedłby żywcem.

Wyszliśmy wszyscy cało z tego marszu! Nie zginął ani jeden człowiek z sześciuset! Szedł bowiem z nami, a raczej zawsze na czele nas, komendant. Świeciła nam jego szczęsna gwiazda.

Gdy zbliżyliśmy się do twierdzy krakowskiej — o mało nie wyginęliśmy od najmniej spodziewanego przypadku — od kul przyjacielskich. Dano do nas ognia. Nikt bowiem nie spodziewał się od tej strony nikogo, prócz Moskali.

Przypadliśmy do ziemi. Ktoś z nas wynalazł konia i popędził ku fortecy. Nieporozumienie wyjaśniło się szczęśliwie...

Załoga forteczna wyszła witać nas bratersko i z podziwem dla naszej wytrzymałości i zręczności. Ba! nie tylko przybyliśmy na miejsce bez strat, ale przywiedliśmy jeszcze siedmiu jeńców — siedmiu dragonów rosyjskich, którzy w krzyżowym ogniu pytań udzielili sztabowi ważnych wyjaśnień.

Wówczas to, za ten „marsz Uliny — Kraków“ Piłsudski otrzymał stanowisko brygadyera...

Powiodło się!...

Uszliśmy śmierci — dotarliśmy Krakowa! Z alternatywy wodza spełniła się część szczęśliwsza...

Byłem po tym marszu tak przemęczony, że, puściwszy na siebie prysznic, zasnąłem pod ciepłym deszczem“...

. . . .

Oto jest opowieść legionisty. Podałem ją bez ozdób stylowych. Jest piękna w swojej prostocie prawdy...

Leo Belmont.

W tej chwili, nieoczekiwany ewenement przerwał rozmowę naszą i wypłoszył mnie z ławki.

Oto siedząca obok jakaś, również wystrojona, niewiasta, zwymyślała nas obu tak głośno, że aż wywiało to zbiegowisko, a mnie zmusiło do rejterady.

T. K.

Kronika warszawska.

Podatek od nieruchomości.

(o) Komisya podatkowa przy Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości (Miodowa 3) skompletowała już listę osób, poręczających zapłacenie zmniejszonego podatku skarbowego od nieruchomości: 1,300,000 mk. za rok 1916 i 700,000 mk. za r. 1917. Dotychczas przecież rokowania w sprawie tego podatku nie są jeszcze ukończone.

Osobiste.

Dowiadujemy się, że na posadę kierownika urzędu zdrowia publicznego zarządu miasta Warszawy, najpoważniejszym kandydatem jest dr. Henryk Trenkner, kierownik del. zdrowotności przy magistracie m. Łodzi.

Szpital św. Ducha.

(o) Szpital św. Ducha jest najzasobniej ufundowany i środki jego w zupełności wystarczyłyby na wydatki, gdyby gospodarka majątkami była prowadzona racyonalnie. Szpital ten od czasu ustąpienia Rosyan zarządzany jest przez wydział szpitalny, który stoi zdala od samego szpitala. Istniejąca przy szpitalu miejscowa komisya gospodarcza, składająca się z obywateli, pracuje na samym terenie szpitala i styka się codziennie z jego żywotnemi sprawami. Jednak komisya gospodarcza posiada bardzo nikły zakres kompetencyi, a głównie usunięta zupełnie od zarządzania jego majątkami. Obecnie gospodarka rosyjska doprowadziła majątki szpitalne do tego stopnia, że donacye te przynoszą pięć razy więcej dochodu, niż majątki sąsiednie - prywatne. Folwark Mienia 525 mrg. daje dochodu z morga 3 rb. 70 kop., Piaseczno — 489 mrk. — 2 rb. 40 k., Rudnik 327 m. — 6 r., Huta 435 m.— 1 r. 50 k. i Skwarne 270 m. — 4 r. W celu podniesienia dochodowości majątków komisya gospodarcza zwróciła się do wydziału szpitalnictwa z propozycyą utworzenia dla szpitala św. Ducha autonomicznej organizacyi zarządzania szpitalem, jego majątkami, jak to było do 1842 r., kiedy szpital znajdywał się pod zarządem specyalnej rady opiekuńczej.

Kąpiele dla biednych.

(o) Wobec stwierdzonych faktów, że z bezpłatnych kąpieli korzysta wiele osób zamożnych i wogóle zarobkujących podniesiono projekt akcyi planowej dla kąpania ludności. W tym celu utworzono komisyę z d-rów Szwejcera, Polaka, inżyniera Stodolnickiego i p. Dymarskiego dla opracowania wniosków.

Zamiast gazu.

(o) Wczoraj złożono w magistracie projekt, ażeby z powodu ciemności, panujących na ulicach z braku gazu, wydano natychmiastowe polecenie, by w domach posiadających oświetlenie elektryczne przy tych ulicach, przynajmniej jedno okno było oświetlone noc całą do świtu.

Może też wystarczyłaby odezwa magistratu odwołująca się do dobrej woli lokatorów mających okna frontowe przy ulicach oświetlanych gazem.

Drobne w tramwajach.

(o) Konduktorom tramwajowym polecono, ażeby, skoro tramwaje ruszą, przyjmowali opłatę za bilety jedynie w markach i fenigach. Ruble i kopiejki nie będą przyjmowane.

Fałszywi agenci.

(o) Zdarzyły się już wypadki, że osoby podszywające się pod stanowisko tajnych agentów, dokonywują rewizyi u kupców i innych osób, gdzie konfiskują pieniądze rosyjskie do właściwej kieszeni. W razie rewizyi zatem należy żądać świadectwa i pieniądze odnosić osobiście do okręgu milicyi, by ustrzedz się oszustwa fałszywych agentów.

Po zakup ryżu.

(o) Do Szwajcaryi dla starań o zezwolenie na wywóz ryżu, zakupionego jeszcze przez Węgry wyjechali pp. Machnicki, dyrektor sekcyi żywnościowej i Farbstein. Ten ostatni jako radny i przedstawiciel ludności żydowskiej, jak również jako brat posła w Szwajcaryi, mającego duże tam stosunki.

Niebezpieczne „kursy".

(o) Dorożkarze nasi niechętnie jadą na Powiśle, a jeszcze niechętniej na Wolę, Pragę i Mokotów, zdawałoby się, że dla tego, iż unikają kursów dalekich. Tak jednak nie jest. Ich niechęć do kresów miasta budzi rosnąca coraz bardziej zuchwałość złodziejów, którzy na ulicach odludnych nietylko wieczorem uczepiają się dorożki z tyłu i ostrym nożem odcinają kawały skóry z budy powozu. Kradzieżom takim przypatrują się przechodnie, ale podobno nie było zdarzenia, aby ostrzegli dorożkarza, lub złodziejowi w inny sposób przeszkodzić usiłowali.

Tajemnicza zbrodnia.

(o) W związku z ujawnionym w dniu wczorajszym mordem na placu przy zbiegu ul. Karolkowej i Grzybowskiej (w obrębie 7 komisaryatu), dokonanym na osobie nieznanego osobnika, żyda, lat około 40, którego poćwiartowany trup znaleziony został na ulicy, w celu ustalenia osobistości zamordowanego, naczelnik m. m., polecił pp. komisarzom nakazać przodownikom dzielnicowym sprawdzenie przez rządców domów i stróżów domów, czy nie zaszedł wypadek zagadkowego zaginięcia kogoś z lokatorów (żydów), który w ciągu ostatnich kilku dni, nie będąc wymeldowanym, nie powrócił do swego mieszkania.

Polowanie na bandytów.

(o) Wczoraj agenci zauważyli dwóch znanych im osobników, podejrzanych o szereg zbrojnych napadów. Na ul. Młynarskiej, tropieni bandyci zaczęli uciekać, ostrzeliwując się z rewolwerów: jeden z bandytów w stronę ul. Leszna, drugi zaś w stronę Woli, przebiegając ul. Górczewską i następnie ogrodami w stronę szosy Wolskiej. Za uciekającym w stronę Woli bandytą udało się 2 agentów niemieckich, oraz posterunkowi i przodownicy m. m., bandyta uciekając, nie przestawał strzelać, i postrzelony około godz. 1 m. 30 upadł ranny przed domem nr. 21 przy ul. szosa Wolska. Przy rannym badycie znaleziono dwa rewolwery systemu „Nagana" z wystrzelonymi ładunkami, oraz paszport wydany na imię Stefana Kaczmarskiego, lat 32, zameldowanego w domu nr. 134 przy ul. Fortowej. Wezwane Pogotowie, przewiozło rannego bandytę do szpitala Dz. Jezus.

Kary za niechlujstwo.

(o) Za brudne utrzymanie sklepów z drobiem i za pogwałcenie innych przepisów sanitarnych, urząd zdrowia publicznego uchwalił zwrócić się do władz o ukaranie 12 właścicieli tych sklepów przy ul. Pańskiej w dn. Nr. Nr. 6, 22, 26 i 28 po 100 mrk. na każdego.

Z sądów.

Czy siła wyższa?

(o) Sąd okręgowy pod przew. sędziego Stankiewicza rozstrzygnął świeżo proces o 2.900 rb., wytoczony przez p. Piotra Laskauera, właściciela zakładów drukarskich przy ul. Maryensztadt nr. 8, przeciwko zarządowi m. st. Warszawy.

Według powództwa, wytoczonego przez adw. przys. Stanisława Kazimierza Poznańskiego zarząd winien wypłacić powodowi to odszkodowanie z powodu zalewu suteren drukarni przez wodę, co nastąpiło wskutek nieprawidłowego działania sieci kanalizacyjnej.

Zalew nastąpił w dniu 21 kwietnia r. z.; woda wdarła się najpierw na sąsiednią posesyę, przez wyloty kanałów odpływowych, następnie zaś na posesyę powoda, przytem w suterenach uległy częściowemu zniszczeniu znaczne zapasy papieru i magnezytu palonego. Było to podczas podniesienia się poziomu wody na Wiśle, jednak nie powyżej brzegów; napływ wody można było zatamować przez zamknięcie szluzy, umieszczonej na skarpie przy ul. Dobrej; okazało się jednak, że szluza była zepsuta, za co, zdaniem powoda, odpowiada magistrat.

Pozwany zarząd miejski wnosił o oddalenie akcyi; skoro ustalono, że zalew nastąpił podczas przybora wody, t. j. wylewu rzeki, mamy więc do czynienia z siłą wyższą, której następstwa ponoszą sami właściciele uszkodzonych przedmiotów. Poza tem szluza, która była zepsuta, stanowiła prywatną własność właściciela nieruchomości, i za jej zepsucie zarząd miejski nie odpowiada.

Sąd orzekł: sporna szluza znajduje się na ulicy, należy do zarządu miejskiego, przez niego winna być dozorowana i naprawiona, jak wogóle cała sieć starych kanałów, i za szkody, przez nią wyrządzone, zarząd miejski odpowiada. Zasłanianie się siłą wyższą nie jest zasadne: przez siłę wyższą rozumiemy takie działanie żywiołowych sił przyrody, któremu zapobiedz nie jest w ludzkiej mocy; tymczasem pozwany zarząd sam przyznał, że zalewu można było uniknąć przez zamknięcie szluzy; skoro szluza, jak ustalono, nie mogła być zamknięta, dlatego, że zabrukowali ją robotnicy miejscy, zarząd miasta odpowiada za ten defekt.

W konkluzyi sąd zasądził pozwanemu zredukowane, zgodnie z opinią biegłych, odszkodowanie w kwocie 2,395 rb.

Wyroki rabinów.

(o) Sąd najwyższy w Warszawie wyjaśnił, że wyroki wydawane w sądach rabinów, o tyle mają moc prawa, o ile w przeciągu 7 dni zostały po zaświadczeniu u rejenta, złożone w sądzie.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Halka" z p. Heleną Łowczyńską w roli Halki, jutro „Verbum nobile", debiut p. Szyllerówny.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Paryż — New-York" Croisset'a, w próbach „Sprzysiężenie Fiesca w Genui" Fryderyka Szyllera.

Teatr Polski. Dziś „Kordyan" Słowackiego. w piątek „Car Paweł I-szy" Mereżkowskiego, z p. Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Oj, to wdowieństwo".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Księżna Czardaszka".

Teatr Nowoczesny. Dziś i dni następnych „Zabusia" Zapolskiej.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Kamienny komandor" (Don Juan) Moliera.

Po długoletniem wiernem spełnianiu obowiązków zmarł członek naszej straży

STANISŁAW MOTYLSKI

przeżywszy lat 55. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we Środę, dnia 23 maja r. b., o godz. 2 po poł. z domu przy ul. Przędzalnianej Nr. 52 na cmentarz katolicki w Zarzewie.

Komenda Straży Ogniowej Szeiblerowskiej.

Ze świata.

W Jassach.

Dzienniki berlińskie przynoszą z Hagi telegramy, streszczające korespondencyę z Jass, ogłoszoną przez „Times". Z korespondencyi tej podajemy tutaj najbardziej znamienne szczegóły:

Jassy, nowa stolica Rumunii, przepełnione są uchodźcami tak dalece, że liczba ludności co najmniej potroiła się. Władze nie uczyniły nic, ażeby część tych uchodźców skierować do innych miast. Uchodźcy, nie mający żadnego zatrudnienia, włóczą się nieustannie po ulicach bez celu. Miastu grozi głód.

W zimie, gdy przybyli do Jass dyplomaci i urzędnicy rumuńscy, hotele, aczkolwiek przepełnione, mogły jeszcze jako tako starać się o swoich gości pod względem aprowizacyjnym. Ale nawet mięso stało się rzadkością, potem zniknął cukier, a za nim poszło pieczywo. W tydzień po przybyciu uchodźców brakło zupełnie piwa. Liczne restauracye zostały zamknięte, w innych goście siedzą przy pustych stolikach. Sale restauracyjne stały się poprostu ogrzewalniami. Czasami można dostać szklankę herbaty, ale trzeba ją pić bez cukru. Przed piekarniami stoją długie szeregi ludzi, którzy bardzo często po długiem wyczekiwaniu odchodzą bez chleba. Tu i owdzie powstają bójki, ale na ogół ludność znosi wszystko z bierną rezygnacyą.

Obecnie jajo kosztuje 60 centimów, kurczę 15 franków, jagnię 35 do 40 franków. Należy podnieść, że ceny te płacone są w Rumunii, kraju urodzajnym i słynącym w czasach normalnych z taniości. Ludzie, widziani na ulicach, są przeważnie bardzo niedostatecznie odżywieni i źle odziani. Spali w nieopalonych pokojach, gdy nocną porą, jeszcze w kwietniu, spadła temperatura do 20 stopni niżej zera.

Z powodu zastoju w komunikacyi dowóz żywności i opału stał się niemożliwy. Z braku paszy ginie dużo bydła i na polach można widzieć setki opadłych krów i wołów.

Najbardziej trapią ludność epidemie. Mimo, że tysiące pacyentów wysłano do Rosyi, szpitale są przepełnione. Zanim wojska niemieckie wkroczyły do Bukaresztu, było w Jassach 25,000 do 30,000 chorych. Gdy Niemcy zbliżali się, władze rumuńskie usiłowały chorych wywieźć z Multan, ale dla braku środków przewozowych pozostało około 4% chorych. Wielu chorych umarło po drodze, dla tych, których dowieziono do Jass, brakło miejsca. Jeżeli dalej tak pójdzie, władze rumuńsko-rosyjskie będą wolne od trosk aprowizacyjnych, gdyż głód i epidemie zdziesiątkują ludność. Tyfus plamisty i cholera srożą się oddawna.

Stan zasiewów w Rumunii.

Berlińskie Biuro Wolffa donosi o zbożach ozimych w obsadzonych obszarach Rumunii. Co do stanu tych zasiewów, dłuższy czas nie było pewności, dopiero w kwietniu można było dokładniej stwierdzić, w jaki sposób większa część roli została uprawiona w minionej jesieni. Wynik jest nadspodziewanie dobry. Pogoda od początku kwietnia sprzyja, tak, że przy dalszym normalnym przebiegu, można w obsadzonej Rumunii spodziewać się zbiorów co najmniej przeciętnych.

Niezwykły dobrodziej wiedeński.

W tych dniach, jak donosi „Arbeiter Zeitung", wręczył na Grabenie jakiś nieznany „dobroczyńca" patrolującemu policyantowi plik banknotów jedno - koronowych, z poleceniem, ażeby je rozdał między przechodniów. Stosownie do jego woli rozpoczął policyant korony rozdawać i w jednej chwili wyrósł około stróża bezpieczeństwa wielki tłum, żądny tego niezwykłego podarunku. Naturalnie, że zdobycie jednego banknotu połączone było z wielkiemi trudnościami. A ofiarodawca, stanąwszy na uboczu, przypatrywał się z zaciekawieniem tej scenie.

U nas dotąd taki dobrodziej się nie znalazł.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

d. Bank Kwilecki, Potocki i S-ka w Poznaniu, który — jak wiadomo — prowadzi interesy bankierskie i hypoteczne, oraz najrozmaitsze obroty handlowe w zakresie kupna i sprzedaży produktów rolniczych, idzie obecnie za przykładem innych banków poznańskich i powiększa swój kapitał najmniej o 814.000 mk. a najwięcej o 1.414.000 mk. Dotychczasowy kapitał wynosi 1.186.800 mk. i przyniósł w ostatnich dwóch latach 7% dywidendy.

(d) Produkcya nafty w Baku wyniosła w pierwszym kwartale 1917 roku 93,9 mil. pudów przeciw 98 mil. pudom w r. z.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 2? maja.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 21,75		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—,—	—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 221,	221.50	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	200	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	M. 205,25		
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	183 —	—,—	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
Serve. ros.	—,—	—,—	—,—

Korony 62.75.

Giełda berlińska.

Berlin, 22 maja. — Giełda dzisiaj również przedstawiała obraz nieznacznie zmieniony. Przy tendencyi niewzruszenie mocnej żywiej obracano tylko poszczególnymi walorami. Motory Daimlerowskie osiągnęły bardzo poważną zwyżkę na skutek pogłoski o zamierzonej fuzyi z firmą Benz et Co. Naogół kursy utrzymały się na poziomie wczorajszym. Na rynku pożyczek panowała tendencya mocna.

Pieniądz na każde żądanie 4¼ % i niżej w zaofiarowaniu.

Dyskonto prywatne $4^{5}/_{8}$% i niżej.

Berlin, 22 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	22/V	płac.	żąd.
Holandya	„	264.75	265.25
Dania	„	194.25	194.75
Szwecya	„	188.25	188.75
Norwegia	„	187.75	188.25
Szwajcarya	„	126 ⅛	126.⅝
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	80.25	81.25
Turcya	„	20.50	20.60
Hiszpania	„	125.½	126.½

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład Wydawnictwa polskie, A. [illegible] G. Zamiłowski.

OBWIESZCZENIE.

500 marek nagrody.

W nocy na 10-go maja 1917 r., około godziny 1, policyant Franciszek Osysek spostrzegł podczas patrolowania, na rogu ulicy Łęczyckiej i Rawskiej, na pewnej posesyi nieznanego mężczyznę w podejrzanej pozycyi. Kiedy się zbliżał, nieznajomy mężczyzna strzelił do Osyska z rewolweru czy browninga. Ostatni zawołał o pomoc, na co nieznajomy z 2-ma innymi, również nieznanymi osobnikami, których Osysek dotąd nie widział, zaczął uciekać.

Z trzech mężczyzn można powierzchownie opisać tylko pierwszego. Miał lat około 20, był w czarnej kurtce i w polskiej czapce. Spodnie miał wpuszczone w cholewy.

Za ujęcie tych ludzi wyznacza się

500 marek nagrody.

która zostanie wypłaconą w całości lub części temu, czyje zeznania mogą spowodować ujęcie ich i osadzenie w więzieniu, albo, gdy sam będzie współdziałał w ujęciu ich i przeprowadzeniu.

Zeznania należy składać w sądzie łódzkiej gubernii wojennej, w biurze łódzkiej policyi śledczej, albo u najbliższej straży żandarmeryjnej.

Łódź, dnia 19 maja 1917 r.

Gubernator wojenny.

TEATR WIELKI
Łódź, Konstantynowska 16.
dyr. D. Celmeister.

Tylko 3 dni! Występy całkowitego zespołu, ze współudziałem subretki S. i K. Karol-Teatru w Wiedniu
p. Irene Velisch,
ór. ar. Noemi, pn. Michalesko, Charaz, Lederman.
Turnée warszawskiego Teatru Ludowego.

Sobota, d. 26 maja o 3 po poł. po cenach popularnych
Wdowiec Słomiany
operetka w 3 akt. Almoni, grana w Warszawie 110 razy.
O 8-ej wiecz.
ROZWODKA
Operetka w 3 akt. Fala.

Niedziela, d. 27 o 8-ej po poł.
Ofiara Izaaka
operetka hist. Goldfadena.
O 8-ej wiecz.
Gri-Gri
Operetka w 3 akt. Linka.

Poniedziałek, 28 o g. 3-ej pp.
Rozwódka
Operetka w 3 akt. Fala.
O 8 w. ostatnie przedstawienie
Gri-Gri
operetka w 3 akt. Linka.

Wielki balet
pod kier. baletm. warsz. miejsc. teatru, p. Brodelkiewicza i baletn. p. Morawskiej.
Sprzedaż biletów od niedzieli w kasie teatru Wielkiego od 11 i 5—8 godz.

ODEON. Na żądanie publiczności **nieodwołalnie jeszcze 3 dni!** **ODEON.**

MIA MAY w roli głównej MGŁA I SŁOŃCE.

Uwaga. Obraz ten zaliczony został do brylantowej seryi May, jako najwybitniejsze arcydzieło sezonu 1917.

Biuro ogł. „Kuryer“, Piotrk. 60.

Etaminy szwajcarskie na bluzki i suknie

poleca
Bruno Rosenberg, Łódź
Piotrkowska 103.

SALA KONCERTOWA. Czwartek, dn. 24 maja o 8 w.

Leo Belmont

wygłosi odczyt na temat

Carat w boju z wolnością

Epoki Aleksandra III i Mikołaja II. - Prześladowania Polaków i Finów.—Pogromy żydowskie. - Rozruchy studenckie, oraz wiele innych dokumentów dziejow.

Bilety po 75 fen., oraz po 1, 2 i 3 marki w Czytelni „Nowości“ Alfreda Straucha, Dzielna 16.

Lek.-dentysta M. CHWAT

Piotrkowska 55.

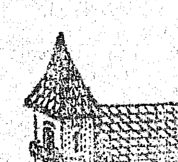
Najnowsze wynalazki w leczeniu zębów i w oddziale technicznym podług najsłynniejszych **prof. odontologów.**

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów absolutnie bez bólu. Plomby złote, platynowe, porcelanowe i in. Laboratoryum wszelkiego rodzaju sztucznych zębów. **Mosty** złote platynowe i porcelanowe artystycznie wykonane. **Korony emaljowe o kolorze naturalnych zębów.** Umacnianie ruszających się zębów. Regulowanie zębow krzywo rosnących i wystawających szczęk za pomocą najnowszych metod i aparatów. Leczenie wszelkiego rodzaju stanów zapalnych i ran jamy ustnej. **Masaż wibracyjny. Uzupełnienie brakujących części twarzy** przez sztuczne. 5528—1

Pabianicka 8-klasowa Wyższa Szkoła Realna

Egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących: **30 i 31 maja**, powakacyjne: **dnia 27 i 31 sierpnia r. b.**

Biuro o. l. „Kurjer“ Piotrk. 60. 5590—1



DACHÓWKI
DRENY w różnych wielkościach

poleca
K. Kawecki i S-ka. Łódź, Przejazd 42/44.

Biuro ogłoszeń „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60. 5274—6

II-ie POLSKIE GIMNAZYUM FILOLOGICZNE

(Placowa 18)

podaje do wiadomości, że egzamina przedwakacyjne rozpoczną się: do kl. IV włącznie **4 czerwca**, do pozostałych od **8 czerwca r. b.**

Kancelarya szkoły przyjmuje podania do 26 maja r. b.

Biuro ogłoszeń „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60 5587—1

Ogłoszenie.

W piątek, dn. 25-go maja 1917 r. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się **w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej 18**

Zebranie Ogólne Kooperatywy Spożywczej urzędników,

które, jako zwołane w drugim terminie, zgodnie z § 23 Ustawy, jest prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Uprasza się członków Kooperatywy Spożywczej urzędników o łaskawe przybycie na wzmiankowane zebranie. Wejście—jedynie za okazaniem karty członkowskiej, oraz paszportu.

Łódź, dn. 18-go maja 1917 r.

Rada Nadzorcza Kooperatywy Spożywczej urzędników.

5524—1 Z up. *Rundo.*

W pierwszych dniach czerwca otwarty zostanie

PENSYONAT w BENDZELINIE.

Informacyi udziela pani **Jakóbowa Lande.** Łódź, Piotrkowska 112, codziennie od godz. 2—4 pp. 5552—3

BIURO DZIENNIKÓW
M. WYSZYŃSKI, Mława

Stary Rynek 27.

Reprezentant „Godziny Polski“ na Mławę i okolicę. Przyjmowanie prenumeraty. Dostarczanie pisma do domów.

Helena Żółtkowska
Paweł Pinkus
zaręczeni.

5589—1

Mydło

2 m. 50 f. funt.
SZMALEWICZ,
Łódź, Południowa 8.
5581—1

Ul. Widzewska 40 m. 10, II piętro front.

Z powodu likwidacyi interesu nabyć można **bardzo tanio** różne **resztki:** Szewiotu, Bostonu Alpagi, wełnianej, Satyny. Towar na damskie męskie i dziecinne ubrania i okrycia, (czarny z białą kratką i inne). różne towary na bluzki, (bawełniane, batystowe, wełniane i jedwabne) barchany letnie i zimowe i różne caigi. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny niskie, lecz stałe.** 5580—14

Ważne dla krawców i krawczyń!

Przyjmuje do **HAFTOWANIA:**
kostyumy, suknie
wszelkie **roboty hafciarskie i**
pasmanterye,
gwarantując za dobre wykonanie. Znany majster **tamburowania IZAAK BER,** **Łódź, Południowa 6, m 25.**

5585—1

DRZEWO OPAŁOWE

poleca Dom Handlowy
BRACIA PSTRĄGOWSCY
ul. Kolejowa 2.
— CENY PRZYSTĘPNE. —

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polską“ prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski“.

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz	Viertelj. kwartalnie	5.40 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

Vor.- u. Zuname: ______________________
(Imię i nazwisko)
Genaue Adresse: ______________________
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.______________191____

Na prowincyę potrzebny jest młody

Elektrotechnik i elektromonterzy

z praktyką instalacyjną. Oferty pod „R. D.“ należy składać w administracyi „Godziny“ w Łodzi. 5591—1

Licytacya przymusowa.

W środę, dn. 23 maja r. b. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 10 przed poł., ul. Średnia 1: pianino;

2) o godz. 10½ przed poł., ul. Nowomiejska 29: 1 transport papieru.

5401—1 **Piotrowski,**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Francuska, paryżanka, udzielająca lekcyi poszukuje posady do dzieci lub panny do towarzystwa, ewent. na wyjazd. Oferty sub „Paryżanka“ w administracyi „Godziny“, Łódź, Piotrkowska 86.

Stenografii nauczyciela poszukuję w godzinach wieczornych. Oferty z warunkami dla „J. Z.“ w admistracyi „Godziny“ w Łodzi. 5461—3

Uczeń prof. Michałowskiego udziela lekcyi gry fortepianowej po tanich cenach. Łódź, Benedykta 10, front, m. 19, II p. Tamże lekcye gry skrzypcowej. 5555—1

Posady i prace.

Buchaltera pomocnik z niemieckim potrzebny zaraz. Oferty „A. K.“ w Administracyi „Godziny Polski“ w Łodzi. 5548—2

Inteligentna izraelitka, władająca polskim, francuskim i niemieckim, poszukuje posady do zarządu domem, jako wychowawczyni lub do zaopiekowania się chorą osobą, ewentualnie na wyjazd. Oferty sub „A. A.“ „Godzina Polski“ w Łodzi, Piotrkowska 86. 5501—1

Poszukuje się inteligentnej samotnej izraelitki jako gospodyni do dobroczynnej instytucyi. Oferty pod „M. M. 100“ do adm. tegoż pisma. 5480—3

Starsza osoba, izraelitka poszukuje subiokatorkę przyzwoitą. Adres w adm. niniejszego pisma pod „C. Z.“. 5492—3

Sprzedaż i kupno.

Fisharmonię kupię. Oferty pod „Fisharmonia“ przyjmie admin. „Godziny“ w Łodzi. 5593—2

Kartofle do sprzedania. Łódź, Zielona 12, Restauracya. 5588—1

Maszyny do szycia najtaniej kupić można: Brzezińska 10, Placek. 5344—20

Meble sprzedam: stołowy, gabinet, sypialnia dębowa, salonik machoniowy. Piotrkowska 189-9. 5537—3

Meble: otomanę, kanapę, kozetkę, fotel maszynę do szycia sprzedam. Dzielna 11—25. 5594—3

Rower z wolnem kołem tanio sprzedam. Szosa Pabianicka 60, m. 10. 5522—2

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 5407—8

Ziemia z lasem, łąką, wodą, ogrodem razem 7½ włóki do sprzedania, okolica wesoła. Informuje Królikowski, Łódź. Wólczańska 139, m. 10, od godz. 6—7 wiecz. 5489—3

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 199 m 7. 5257—4

Dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem na ul. Pasaż Szulca 21 zginął chłopiec, ubrany w czarne spodenki, trykotową granatową bluzkę, w czarnej pluszowej czapeczce, boso. Uprasza się o przyprowadzenie go, Łódź, Pasaż Szulca 21 do 5587—1

Dnia 19 b. m. w nocy skradziono konia: jasny kasztan z gwiazdką, ślepy na prawe oko. Ktoby wiedział o takowym proszony jest o zawiadomienie za nagrodą Augusta Mejera w Konstantynowie. 5583—1

Lokale.

Pokój umeblowany do wynajęcia, Łódź, Przejazd 14, II piętro front. 5592—3

Pokój umeblowany do wynajęcia. Łódź, Piotrkowska 102, m. 4, I piętro front. 5518—3

Pensyonat w Poddębinie Maryi Wołczaskiej dla rodzin lub osób pojedyńczych. Młodzieży zapewnia się troskliwą opiekę. Ceny przystępne. Produkty świeże. Wiadomość: Cegielniana 86, od 12—5. 5540—8

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Rebeki Förster. 5599—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Barbary Wiśniewskiej 5590—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Władysława Szymańskiego. 5553—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Brzezinach, na imię Józefa Darulskiego, wieś Hendrychów, gm. Mroga-Dolna, pow. Brzeziny. 5557—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Lomana Litmanowicza. 5570—1

Zaginęła karta chlebowa na imię Gołdy Procnownik. 5555—1